

RECENZJE

Godfryd z Vinsauf (De Vino Salvo), *Nowa poetyka (Poetria nova)*, przekład z języka łacińskiego, wstęp i przypisy Dorota Gacka, Warszawa: Fundacja Akademia Humanistyczna/Instytut Badań Literackich PAN, 2007, s. 174 (Bibliotheca Litterarum Medii Aevi Artes – Opera (Artes, nr 1), ISBN 978-83-89348-03-6.

Wiele osób zainteresowanych średniowieczem polskim lub szerzej – europejskim, ze względu na brak znajomości języka łacińskiego czy greckiego, nie może zapoznać się z tekstami średniowiecznymi. Mnóstwo źródeł pozostaje nieznanymi, pozbawionych komentarza krytycznego, a co za tym idzie, skazanymi na zapomnienie.

Tę lukę ma wypełnić seria wydawnicza, utworzona w 2003 roku przez Teresę Michałowską – Bibliotheca Litterarum Medii Aevi. Artes – Opera. Ma udostępnić badaczom – zgodnie z zamierzeniem inicjatorce – rudymen tarne źródła dawnej wiedzy teoretycznej o europejskiej (i polskiej) poezji i prozie, aby pomóc w zrozumieniu i właściwej interpretacji piśmiennictwa średniowiecznego, zwłaszcza szkolnego i naukowego. Publikacja ciągła została zaprojektowana jako dwie podserie: Artes – przekłady traktatów teoretycznych zestawianych z oryginalnym tekstem oraz Opera – utwory literackie wykorzystywane w trakcie nauki.

Serię¹ rozpoczęła *Poetria nova* Godfryda z Vinsauf, przełożona i opatrzona komentarzem przez Dorotę Gacką², starszego dokumentalistę w Pracowni Literatury Średniowiecza Instytutu Badań Literackich ze stopniem doktora nauk humanistycznych. Jej zainteresowania badawcze oscylują wokół średniowiecznej literatury łacińskiej ze wskazaniem na poetyckie i prozaiczne traktaty teoretycznoliterackie (*poetria, dictamen*), utwory dramatyczne, utwory służące celom dydaktycznym (*auctores octo*), hagiografię i poezję liturgiczną. Z tymi zagadnieniami ściśle łączą się dalsze preferencje Doroty Gackiej, takie jak: przekład, opis historyczno-literacki, komentowanie i edycja. Ponadto badaczka zajmuje się wyszukiwaniem elementów średniowiecznych w utworach późniejszych i edytorstwem tekstów polskich. Warto dodać, że jest ekspertem w dziedzinie literatury średniowiecznej w Polsce, hagiografii i poezji liturgicznej wieków średnich, teorii literackiej owego wieku, przekładu z języka łacińskiego oraz twórczości romansowej i nowelistycznej Tomasza Nar-

¹ A w jej ramach podserię Artes.

² Informacje o autorce: <http://ibl.waw.pl/pl/gacka-dorota> [9 04 2014 r.].

gielewicza. Dorobek naukowy Doroty Gackiej pokrywa się z jej zainteresowaniami badawczymi: książki w ramach projektu Bibliotheca Litterarum Medii Aevi³, rozprawy dotyczące literatury religijnej⁴, artykuły z zakresu wiedzy o średniowiecznej teorii literatury⁵, prace przekładowe⁶ oraz prace dokumentacyjne⁷. Obecnie Dorota Gacka przygotowuje szereg prac przekładowych, edycyjnych i historyczno-literackich⁸. Autorka przekładu jest więc niezwykle aktywna zawodowo.

Omawiana publikacja wpisuje się w najpopularniejszy w ciągu ostatnich lat sposób prezentacji przekładu dzieł średniowiecznych, tj. równoległe przedstawienie tekstu oryginalnego i translacji, co jest niezwykle cenne ze względu na możliwość śledzenia obu tekstów jednocześnie bez konieczności sięgania do dodatkowych woluminów.

Przekład teoretycznoliterackiego dzieła Godfryda de Vino Salvo został poprzedzony krótkim, acz treściwym wprowadzeniem do lektury (s. 11–13). Są w nim zawarte nieliczne znane nam dzisiaj informacje dotyczące autora i jego wierszowanej pracy. Informuje się tu czytelnika, że właściwie wszystko, co dzisiaj wiadomo o Godfrydzie, pochodzi z dzieła *Poetria nova*, powstałego między 1208 a 1213/1214 r. Autor mieszkał w Anglii (najpewniejsze dane), skąd wyruszył do Rzymu, a dzieło zostało przygotowane jako podarunek dla papieża Innocentego III. Godfryd na-

³ Oprócz recenzowanego traktatu Godfryda z Vinsauf, także Eberhard z Bremy, *Laborintus*, przekład z języka łacińskiego, wstęp i przypisy D. Gacka, seria: Bibliotheca Litterarum Medii Aevi, Artes – Opera, Artes nr 2, Warszawa 2011.

⁴ *Korzenie średniowiecznej metaforyki męczeństwa* [w:] *Mediewistyka literacka w Polsce*, pod red. T. Michałowskiej, Warszawa 2003, s. 199–208 oraz *Literackie przejawy kultu św. Floriana w średniowiecznej Polsce*, „Pamiętnik Literacki”, 96:2005, z. 2, s. 173–181, itd.

⁵ Np. *Elementy teatralne w XII- i XIII-wiecznych poetykach – rekonosans* [w:] *Pogranicza teatralności. Poezja, poetyka, praktyka*, pod red. A. Dąbrówki, Warszawa 2011.

⁶ *Żywoty ojców jurajskich*, przekład zbiorowy pod kierunkiem J. A. Wojtczaka, Kraków 1993, *Oficjum o św. Stanisławie*, „Terminus”, 3:2001, z. 1–2, s. 233–242 oraz *List Andrzeja Wolana do Mikołaja Radziwiłła*, *List Augustyna Rotunda do Andrzeja Wolana*, *Wiersz Bartłomieja Richiusa na książkę Wolana* [w:] *Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne*, pod red. A. Nowickiej-Jeżowej, Inedita, t. III: Andrzej Wolan, *De libertate politica sive civili. O wolności Rzeczypospolitej albo ślacheckiej* (tłum. S. Dubingowicz), wydali i opracowali M. Eder i R. Mazurkiewicz, Warszawa 2010.

⁷ Katalog średniowiecznej poezji łacińskiej oraz udział w projekcie badawczym: Elektroniczne Archiwum Zabytków Piśmiennictwa Polskiego – katalog zabytków piśmiennictwa średniowiecznego.

⁸ *Ecloga Theoduli* [przekład i opracowanie], *Facetus* [przekład i opracowanie], Tomasz Nargielewicz, *Historia wojny między Pompejuszem a Julijuszem* [edycja], *Antologia średniowiecznej poezji liturgicznej* [przekład i opracowanie], *Obraz męczennika w średniowiecznej hagiografii łacińskiej w Polsce* [cykl artykułów], *Kobiety w średniowiecznej hagiografii łacińskiej w Polsce* [cykl artykułów].

leżał do stronników Jana bez Ziemi, a William⁹, postawiony wyżej w hierarchii duchowny, okazał mu swą hojność. Istnieją przekazy, że Godfryd był nauczycielem retoryki: w *Ars versificatoria* Gerwazego z Melkley, w *Laborintus* Eberharda z Bremy oraz w *Annales Sex Regum Angliae* Mikołaja Triveta. Pozostałe ważniejsze fakty zawarte we wprowadzeniu to: bezwzględny udział trzynastowiecznego traktatu *Poetria nova* w średniowiecznej dyskusji teoretycznoliterackiej oraz jego popularność w owym czasie (traktowano go jako podręcznik w nauczaniu *trivium* w licznych szkołach i uniwersytetach co najmniej do XV wieku, także w Polsce). Wskazuje się tu, że wiedza retoryczna Godfryda doprowadziła do skonstruowania wywodu teoretycznoliterackiego zgodnie z zasadami retoryki: *inventio* – *dispositio* – *elocutio* – *memoria* – *pronuntiatio*, przy czym słusznie zwraca się uwagę na zmianę ich proporcji w stosunku do antycznych, Cyceronowych zasad.

Prześledzenie twórczości Godfryda z Vinsauf, z powodu niedoboru informacji, nie jest łatwe. Możliwe, że napisał *Documentum de modo et arte dictandi et versificandi*, *Summa de coloribus rhetoricis* oraz [*Versus de interdicto in Angliam*]. Z pewnością natomiast nie jest autorem przypisywanego mu przez wiele lat traktatu o przechowywaniu wina i pielęgnowaniu winorośli *De vino et vitibus conservandis*. Może za jakiś czas badacze dawnych wieków natkną się na coś, co pozwoli lepiej opisać sylwetkę tego średniowiecznego „teoretyka literatury”.

Autorka przekładu podjęła także próbę odnalezienia *similiów*, wskazując jednocześnie, że z pewnością nie udało się zlokalizować wszystkich, ale wyrażając nadzieję, że przekład pomoże innym w zrealizowaniu takiego celu.

Edycji omawianego traktatu dokonano w zgodzie z współczesnymi zasadami wydawania tekstu łacińskiego, które stosownie opisano (s. 14). Układ wydania jest więc przejrzysty, czytelny i estetyczny. Wprowadzono także śródtytuły, których w oryginale nie było. Zdecydowanie ułatwia to odbiorcy korzystanie z publikacji. Sam przekład zasługuje na ogromną pochwałę i w tym miejscu gratuluję autorce wyczucia językowego. Znakomicie oddała zawartość tekstu łacińskiego (łącznie z zabiegami retorycznymi i cechami stylu pisania Godfryda), łącząc stylistykę z dosłownością. Jest to spektakularne osiągnięcie, ponieważ w tej chwili czytelnicy nieposługujący się językiem łacińskim mogą odczytać tekst niezwykle zgodny z łacińskim oryginałem. Jediną wadą, jaką można wskazać, jest mało przejrzysty układ treści translacji, choć

⁹ William de Sanctae Mariae Ecclesia (bp Londynu) lub William z Wrotham (archidiacon Tauton), s. 11.

występuje w niej oznaczenie wersów, do których należy dane miejsce tłumaczenia.

Komentarz do treści traktatu umieszczono w formie przypisów końcowych (z podziałem na rozdziały). Objaśniają zagadnienia z historii Kościoła, teorii literatury, teologii, językoznawstwa, literatury (starożytnej i średniowiecznej), geografii, retoryki, mitologii, historii, Biblii i metryki. Prezentują także rozwiązania dotyczące edycji, transkrypcji i przekładu tekstu oraz komentarze autorki do *Poetria nova* oraz *similia* (z adresami). Omówienie trudniejszych miejsc tekstu zdecydowanie pomaga w uchwyceniu idei wywodów teoretycznoliterackich Godfryda z Vinsauf oraz omawianych w nich poetyckich przykładów. Samo posługiwanie się pracą Doroty Gackiej usprawniają zaś umiejscowione na końcu: indeks pojęć, polskie odpowiedniki terminów greckich i łacińskich, indeks autorów, indeks postaci historycznych oraz indeks postaci mitologicznych i biblijnych.

Na pochwałę zasługuje także bibliografia, w której można odnaleźć pozycje wielojęzyczne i obejmujące swoim zakresem znaczną część badań nad średniowieczną teorią literatury. Sięgnięcie przez badaczkę do trzech edycji tekstu, trzech pełnych przekładów (angielski: M. F. Nims, E. Gallo i J. B. Kopp) i jednego tłumaczenia fragmentów na język polski (K. Dmowska) pozwala z całą pewnością stwierdzić, że zarówno edycja tekstu *Nowej poetyki*, jak i jego tłumaczenie, zostały dogłębnie przemyślane i rzetelnie przedstawione. Bibliografia została ułożona chronologicznie. Należy domyślać się, że jest to działanie służące zaobserwowaniu rozwoju badań nad teorią literatury wieków średnich.

Inaugurująca serię Bibliotheca Litterarum Medii Aevi Artes – Opera publikacja zdecydowanie posłuży zarówno zaawansowanym, jak i początkującym badaczom historii i literatury, a także wszystkim, którzy są lub będą zainteresowani kondycją średniowiecznej świadomości literackiej oraz rozwojem teorii literatury w Polsce. Można spodziewać się, że w ciągu najbliższych kilku lat światło dzienne ujrzą kolejne dzieła wieków średnich. W przygotowaniu bowiem znajdują się: *Disticha Catonis* (wstęp, przekład i opracowanie Dominika Budzanowska), *Fabulae Avianusa* (wstęp, przekład i opracowanie Dominika Budzanowska), *Elegiae Maximianusa* (wstęp, przekład i opracowanie Anna Maria Wasyl), *Facetus* (wstęp, przekład i opracowanie Dorota Gacka), *Liber paraboliarum Alanusa* (wstęp, przekład i opracowanie Beata Spieralska-Kasprzyk), *De raptu Proserpinae* Claudianusa (wstęp, przekład i opracowanie Mikołaj Szymański), *Thobias Matthaecusa de Vendôme* (wstęp, przekład i opracowanie Anna Lenartowicz-Zagrodna) oraz *Didascalicon* Hugona ze

św. Wiktora (wstęp i opracowanie Jacek Soszyński, przekład Paulina Pludra-Żak).

W 2013 roku ukazał się drukiem kolejny tom, *De inventione* Marka Tulliusza Cyncerona. Tom ten zawiera przekład na język polski traktatu retorycznego *O inwencji retorycznej*. Ważny tekst retoryczny był wprawdzie już przełożony i wydany przez Edwarda Rykaczewskiego w XIX wieku, ale nie była to translacja udana. Jej autor posługiwał się w swej pracy dodatkowo francuskim przekładem, w rezultacie brak w jego pracy koniecznej precyzji terminologicznej, o jasności nie mówiąc. Trudny tekst Cyncerona pełen jest pojęć z zakresu retoryki i logiki, dla łacinników czytelnych, ale w języku polskim wciąż nie jest łatwo przyporządkować łacińskim terminom odpowiednie nazwy polskie. Nowy przekład na język polski, pierwszy naukowy, jest więc wielkim osiągnięciem tłumaczki Karoliny Ekes i autora objaśnień Bartosza Awianowicza.

W przygotowaniu do druku jest *Ekloga* Theodulusa (wstęp, przekład i opracowanie Dorota Gacka). Obecnie skład komitetu redakcyjnego prezentuje się następująco: Teresa Michałowska (założycielka serii), Andrzej Dąbrówka, Dorota Gacka (sekretarz), Jerzy Mańkowski, Mieczysław Mejor (redaktor naczelny), Jacek Soszyński oraz Beata Spieralska-Kasprzyk.

Grażyna Łabęcka-Józwiakowska
Lublin / Warszawa

Wiesław Faber, *Sztuka znaku wodnego. Przerysy znaków wodnych z dokumentów przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, t. I, cz. 1: Zbiory Oddziału III – archiwa rodowe i zbiory prywatne, Warszawa 2010: Foto Liner S.C., 229 s., ilustr. ISBN 978-83-62559-01-5.

Minęło ponad sto lat od czasu wydania pionierskich u nas publikacji na temat znaków wodnych Franciszka Piekosińskiego (1844–1906), historyka krakowskiego i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego¹. Piekosiński podjął projekt badawczy, nakreślony przez Joachima Lelewela

¹ F. Piekosiński, *Średniowieczne znaki wodne zebrane z rękopisów przechowanych w archiwach i bibliotekach polskich, głównie krakowskich: wiek XIV (z 76 tablicami autografowanymi)*, Kraków 1893; tenże, *Wybór znaków wodnych średniowiecznych*, Kraków 1896.

w jego dwóch „księgach bibliograficznych” (1826)². Lelewel zaś nawiązywał do prac badaczy i erudytów XVIII w., którzy pierwsi podjęli badania znaków wodnych (filigranów), umieszczanych na papierze ręcznie wyrabianym. Znaki takie pojawiły się dopiero na papierze wytwarzanym w chrześcijańskiej Europie wieków średnich³. Były one czymś w rodzaju „znaku firmowego” mistrza papierniczego lub właściciela papierni. Sądzono zatem, że teksty pisane lub drukowane na papierze, które nie miały zaznaczonej daty i miejsca powstania, mogły być datowane i lokalizowane przy pomocy znaków wodnych.

W czasach Piekosińskiego znaki wodne budziły coraz większe zainteresowanie historyków-badaczy i amatorów-kolekcjonerów. Do dzisiaj jeszcze użyteczny jest zbiór filigranów, *Les filigranes*, opublikowany przez szwajcarskiego handlowca z branży papierniczej, Karola Mojżesza Briqueta (1839-1918). Ten czterotomowy album zawiera ponad 16 000 znaków wodnych z lat 1281–1600, zebranych z całej Europy⁴. Briquet i jemu współcześnie zakładali, że znaki wodne w rękopisach i drukach datowanych – zwykle nadto ze wskazaniem miejsca ich powstania – mogą być pomocne przy określaniu czasu powstania rękopisu lub druku niedatowanego⁵.

² J. Lelewel pisał o znaczeniu badań znaków wodnych dla poznania dziejów produkcji papierniczej i ustalenia czasu powstania rękopisu lub druku („gdzie z jakimi w sobie filigranami papier był wyrabiany, z jego wejrzeniem i wyobrażeniem, zdaje się, że będzie można z niejaką pewnością i z papieru samego o dawności ksiąg wnosić”). Zachęcał też do badania znaków wodnych („Śmiem jednak zwoływać każdego do obserwowania papieru, dochodzenia czyli nie można gdzie wysledzić czy nie był papier wyrabiany, skąd sprowadzany, jaki w jakim miejscu używany, w jakich czasach jakie filigrany pospolitsze”) – J. Lelewel, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, Wilno 1826 (reprint: Warszawa 1980), t. II, s. 35, 58.

³ O technice wytwarzania papieru w Europie – od XIII do początków XIX w. – oraz o sposobie umieszczania na nim znaków wodnych pisze obszernie G. Piccard, *Die Wasserzeichenforschung als historische Hilfswissenschaft*, „Archivalische Zeitschrift”, 52:1956, s. 62–115; M. Zerdoun Bat-Yehouda, *Les papiers filigranés médiévaux: essai de méthodologie descriptive*, Turnhout 1989, t. I–II. Zob. też tom prac: *Le papier au Moyen Age: histoire et technique*, ed. M. Zerdoun Bat-Yehouda, Turnhout 1999. O tej samej tematyce w języku polskim: P. Géhin (red.), *Jak czytać rękopis średniowieczny*, Warszawa 2008, s. 21–42; w popularnym zarysie pisała o tym K. Maleczyńska, *Dzieje starego papieru*, Wrocław 1974, s. 29–57 (Technika produkcji i gatunki papieru), 130–147 (Znaki wodne).

⁴ Ch. M. Briquet, *Les filigranes. Dictionnaire historique des Marques de papier dès leur apparition vers 1282 jusqu'en 1600*, Genève 1907, 4 tomy – 16 112 filigranów reprodukowanych w przerysach; wydanie drugie – Lipsk 1923; wydanie czwarte 1997 (reprint z wydania 1923 r.) – filigrany w pomniejszonym rozmiarze. – Por. BO – Briquet Online; wspólny projekt Österreichische Akademie der Wissenschaften i Laboratoire de Médiévisitque Occidentale de Paris.

⁵ Por. np. Ch. M. Briquet, *De la valeur des filigranes du papier comme moyen de déterminer l'âge et la provenance de documents non datés*, Genève 1892.

Od czasów Briqueta wiedza o znakach wodnych papieru (filigranach) rozwinęła się w odrębną dziedzinę kodykologii czy szerzej – bibliologii historycznej⁶. Dużo używanych w XIV–XVI w. znaków wodnych jest dzisiaj dostępnych w specjalnych publikacjach albumowych. Zamieszczone w nich przerysy filigranów wzięte zostały z dobrze datowanych i lokalizowanych dokumentów i aktów, ksiąg handlowych i podobnych rękopisów⁷. Przy stwierdzeniu identycznego znaku w rękopisie lub druku niedatowanym przyjmuje się, że mógł on powstać około kilku – kilkunastu lat przed lub po rękopisie datowanym. Ponadto w niektórych muzeach specjalistycznych (papierniczych) i archiwach powstały kartoteki znaków wodnych, które występowały w dokładnie datowanych tekstach⁸. Znany jest powszechnie zbiór utworzony przez Gerharda Piccarda (1909–1989) w Hauptstaatsarchiv Stuttgart. Kartoteka ta liczy ok. 92 000 filigranów, z której od r. 1961 publikowane są tematyczne katalogi („Findbücher”); każdy z nich zawiera tylko jeden użyty w filigranie motyw – jak Korona, Głowa wołu, Kotwica, Klucz, Narzędzia i broń, Zwierzęta baśniowe, Ręka i rękawiczka, itd.⁹

Briquet, Piccard oraz inni badacze dawnego papieru sądzili, że znaki wodne pozwalają ustalić czas powstania niedatowanego rękopisu lub druku¹⁰. Piccard zakładał, że papier zużywany był w ciągu około trzech – czterech lat od jego wyprodukowania, a więc zapisane na nim daty mogą pomóc w określaniu czasu powstania tekstu niedatowanego¹¹. Dzi-

⁶ O. Mazal, *Lehrbuch der Handschriftenkunde*, Wiesbaden 1986, s. 54–60; J. Irigoien, *La datation par les filigranes du papier*, [w:] *Codicologica*, ed. A. Gruys, t. 5: *Les matériaux du livre manuscrit*, Leyden 1980, s. 9–36; T. Gerardy, *Die Beschreibung des in Manuskripten und Drucken vorkommenden Papiers*, [w:] tamże, s. 37–51; A. Haidinger, E. Wenger, M. Steiglecker, V. Karnaukhov, *Wasserzeichen Klosterneuburger Handschriften*. „Gazette du livre médiéval”, 32:1998, s. 8–13; etapy rejestracji i reprodukcji znaków wodnych.

⁷ Kilkanaście takich albumów-katalogów filigranów zostało wydanych w serii *Monumenta chartae papyraceae historiam illustrantia*, publikowanej przez Paper Publications Society w latach 1950–1994.

⁸ Zob. Bernstein – The Memory Of Paper (www.memoryofpaper.eu); WZMA – Wasserzeichen des Mittelalters – z wykazem linków do zbiorów znaków wodnych.

⁹ Np. G. Piccard, *Die Kronen – Wasserzeichen*, Stuttgart 1961; tenże, *Wasserzeichen Werkzeug und Waffen*, Stuttgart 1980, t. 1-2; tenże, *Wasserzeichen Hand und Handschuh*, Stuttgart 12997. – Zob. też: *Ochsenkopf und Meerjungfrau. Papiergeschichte und Wasserzeichen vom Mittelalter bis zur Neuzeit*, hrsg. von R. Rückert, S. Hodecek, G. Dietz, E. Wenger, Stuttgart – Wien 2009 (wyd. II, poszerzone); *Wasserzeichen und Filigranologie. Beiträge einer Tagung zum 100. Geburtstag von Gerhard Piccard (1909–1989)*, hrsg. von P. Rückert, E. Frauenknecht, Stuttgart 2011. – Ponadto: Piccard Online.

¹⁰ Ch. M. Briquet, *De la valeur des filigranes du papier* (jak w przyp. 5); G. Piccard, *Die Datierung des Missale speciale (Constantiense) durch seine Papiermarken*, „Archiv für Geschichte des Buchwesens”, 2:1960, s. 571–584.

¹¹ G. Piccard, *Die Wasserzeichenforschung als historische Hilfswissenschaft*, „Archivalische Zeitschrift”, 52:1956, s. 62–115; T. Gerardy, *Die Beschreibung des in Manuscrip-*

siaj praktyka datowania tekstów niedatowanych przy pomocy katalogów/kartotek filigranów jest często stosowana¹². Przykładem zastosowania tej metody datowania jest współczesny Katalog Rękopisów Wirtemberskiej Biblioteki Krajowej w Stuttgarcie, w którym niedatowane kodeksy datowano przy pomocy kartoteki Piccarda¹³.

Ta metoda datowania rękopisów wywołała głosy krytyczne. Główny zarzut odnosił się do faktu, że nie można dokładnie stwierdzić, czy określona ilość wyprodukowanego papieru była zawsze używana w ciągu kilku (trzech – czterech) lat. Zapewne w dużych kancelariach i skryptoriach, drukarniach szybko zużywano wyprodukowany papier. Nie można jednak wykluczyć, że określona partia papieru o ustalonej dacie produkcji mogła być używana dłużej w małych ośrodkach pisarskich, albo przez osoby prywatne. I tak mnich Thomas Phelkofer z bawarskiego klasztoru benedyktynów Oberaltaich skopiował w 1456 r. pewien kodeks (*Vocabularius*, cgm 668) na papierze, który według znaków wodnych datowany jest blisko 50 lat wcześniej (na lata 1415–1418)¹⁴.

Podobne przypadki jednakże nie negują zasadniczo korzyści, jakie daje użycie znaków wodnych przy datowaniu rękopisów. Praktyka wykazała, że takie datowanie jest często dość precyzyjne, zwłaszcza gdy w rękopisie lub druku jest ten sam gatunek papieru. Szczególnie znaki wodne pomagają w datowaniu rękopisu, gdy samo pismo nie jest dokładnym kryterium do ustalenia daty.

Oto trzy przykłady¹⁵. Niemieckojęzyczny rękopis zbioru pieśni pobożnych z saskiego klasztoru Ebsdorf (tzw. *Ebsdorfer Liederbuch*) uznawany był za książkę powstałą między 1490 a 1520 rokiem. Dopiero zbadanie znaków wodnych – które występują na papierze z lat 1541–1542 – pozwoliło przesunąć datę powstania tego zbioru pieśni na czas późniejszy. Podobnie modlitewnik z klasztoru żeńskiego (cgm 4718), pisany bastardą z końca XV w., po zbadaniu znaków wodnych został datowany na koniec XVI w. I wreszcie znaki wodne – razem z ekspertyzą pisma – pozwalają niekiedy stwierdzić, że interesujący badacza tekst przepisany został,

te und Drucken vorkommenden Papiers, [w:] *Codicologica* 5, s. 37–56. W. Semkowicz (*Paleografia łacińska*, Kraków 2002, s. 62) pisał, że okres między wyprodukowaniem papieru a użytkowaniem go mógł wynosić 10–15 lat. Podobnie sądziła K. Maleczyńska, *Dzieje starego papieru*, Wrocław 1971, s. 139.

¹² H. Bannasch, *Wasserzeichen als Datierungshilfe – die Wasserzeichenkartei Piccard im Hauptstaatsarchiv Stuttgart*, [w:] *Zauberstoff Papier. Sechs Jahrhunderte Papier in Deutschland*, hrsg. von J. Franzke, W. von Stromer, München 1990, s. 69–88.

¹³ Zob. K. Schneider, *Paläographie und Handschriftenkunde für Germanisten. Eine Einführung*, Tübingen 1999, s. 113.

¹⁴ K. Schneider, dz. cyt., s. 113.

¹⁵ Podaję je za K. Schneider, dz. cyt., s. 115.

razem z datą (!), z wcześniejszego wzorca. Oto w jednym z tekstów religijnych zachowanym w rękopisie Biblioteki Monachijskiej (cgm 5233) pojawia się data 1417 r. Jednakże pismo i znaki wodne wskazują wyraźnie, że tekst ten pisany był około 50 lat później, w połowie XV w. A więc data 1417 przepisana została mechanicznie przez kopistę (lub kopistkę) z rękopisu wcześniejszego.

Znaczenie znaków wodnych dla historyka książki i kultury piśmiennej nie ogranicza się jedynie do datowania rękopisu lub wczesnego druku. Filigrany nierzadko pozwalają także wyznaczyć dokładniejszy czas (w granicach 10-15 lat) sporządzenia oprawy starych ksiąg, do której użyto kart papieru jako wyklejki, wkładanej między blok księgi a jej okładkę¹⁶.

Bibliologom, którzy zajmują się książką rękopiśmienną lub wczesnymi drukami zbadanie papieru i jego znaków wodnych może ponadto dostarczyć cennych informacji na temat faz powstania kodeksu lub klocka druków i znajdujących się w nich różnych warstw tekstu. Jeśli zatem w jednym kodeksie lub klocku występują różne rodzaje papieru (i różne filigrany), które wskazują na różnicę czasową jego produkcji można wnioskować, że księga taka składa się z części pisanych lub drukowanych w różnych miejscach i w różnym czasie, a dopiero później teksty te zostały zebrane w jeden tom.

Autorzy rozpraw zamieszczonych w publikacji, towarzyszącej wystawie znaków wodnych w Stuttgarcie i Wiedniu (2006) pisali o znaczeniu tych znaków na dawnym papierze dla badań w kodykologii i inkunabulistyce, ale także w badaniach z historii sztuki (rysunki, grafiki), muzykologii (karty zapisów nutowych) i kartografii¹⁷. Wszystkie te dyscypliny humanistyczne korzystają z badania znaków wodnych przy ustalaniu czasu powstania obiektu i jego autentyczności, choć filigrany mogą być tylko jedną z przesłanek przy określaniu czasu powstania zapisu (ryciny) rękopiśmiennego lub drukowanego, a nigdy jedynym świadectwem¹⁸. Jeszcze trudniej jest określić lokalizację rękopisu lub druku tylko na pod-

¹⁶ Ch. Mackert, *Zur Bedeutung publizierter Wasserzeichensammlungen für die Handschriftenforschung – Fachkonferenz im November 2004*, Landesarchiv Baden-Württemberg – Piccard Online.

¹⁷ *Oschenkopf und Meerjungfrau. Papiergeschichte und Wasserzeichen vom Mittelalter bis zur Neuzeit* (zob. wyżej, przyp. 9).

¹⁸ H. Bannasch, *Wasserzeichen als Datierungshilfe* (zob. wyżej, przyp. 13); P. Ame-ling, *Methoden zur Bestimmung und Datierung unfirmierter Inkunabeln*, [w:] *Buch und Text im 15. Jahrhundert*, hrg. von L. Hellings, H. Härtel, Hamburg 1981, s. 89–128; K. Graf, *Vorschläge zur Wasserzeichendatierung von Handschriften*, „Gazette du livre médiéval”, 16:1990, s. 8-11; A. Haidinger, *Datieren mittelalterlicher Handschriften mittels ihrer Wasserzeichen*, „Anzeiger der philosophisch-historischen Klasse der Österreichischen Akademie der Wissenschaften”, 139:2004, s. 5–32.

stawie znaków wodnych użytego w nich papieru. Papier bowiem, jako przedmiot handlu, był transportowany i sprzedawany w odległych niekiedy od produkującej go papierni miejscach. Oto papier używany około 1430 r. w niemieckich kancelariach południowo-zachodnich (Fulda, Mungunja, Spira) użyty został także w kancelariach urzędników krzyżackich w Inflantach oraz w kancelarii wielkiego księcia litewskiego Witolda. W początkach XVII w. jeden z norymberskich nakładców i kupców, Endter, sprzedawał papier do północnych Niemiec, Skandynawii, Estonii i Finlandii¹⁹.

Zainteresowania w ostatnim stuleciu badaczy polskich starym papierem i znakami wodnymi wiązały się z badaniami dziejów staropolskiego papiernictwa – a więc papierniami, wielkością ich produkcji, użytkowaniem produktów poszczególnych papierni na ziemiach Rzeczypospolitej. Po studium o papierniach w Polsce XVI w. Jana Ptaśnika (1876–1930), historyka kultury, badacza dziejów mieszczaństwa i książki polskiej²⁰, szczególną aktywność badawczą rozwinął Włodzimierz Budka (1894–1977), historyk i archiwista, autor kilkudziesięciu cennych – choć krótkich – rozpraw na temat dziejów polskiego papiernictwa²¹. Podobną problematyką zajmowała się Jadwiga Siniarska-Czaplicka (1913–1986), historyk papiernictwa, która swoje zainteresowania badawcze koncentrowała na dziejach papierni środkowych ziem Polski. Wydała także kilka publikacji o znakach wodnych, a wśród nich album o filigranach papierni polskich od XVI do XVIII wieku²².

Publikowane u nas katalogi znaków wodnych miały przede wszystkim wspomagać badania dziejów polskiego papiernictwa. Inne aspekty znaków wodnych – jak ich symbolika lub walory wizualne – miały mniejsze znaczenie w pracach historyków – bibliologów polskich. I jedynie herbom w polskich filigranach poświęcono kilka drobniejszych rozpraw.

Książka Wiesława Fabera *Sztuka znaku wodnego* jest zatem pierwszą u nas obszerną publikacją, która kieruje uwagę badaczy i czytelników na inne wartości filigranów, oprócz dokumentowania dziejów papiernictwa polskiego. Autora, W. Fabera, absolwenta warszawskiej Akademii Sztuk

¹⁹ G. Piccard, *Die Wasserzeichenforschung als historische Hilfswissenschaft*, s. 109.

²⁰ J. Ptaśnik, *Papiernie w Polsce XVI*, Kraków 1920 (Rozprawy PAU); zob. też: *Papiernie w Polsce XVI wieku: prace Franciszka Piekosińskiego, Jana Ptaśnika, Kazimierza Piekarskiego*, wyd. i uzup. W. Budka, Wrocław 1971.

²¹ Zob. *Antologia prac historyka papiernictwa Włodzimierz Budki*, red. J. Dąbrowski, Łódź – Duszniki Zdrój 2009.

²² J. Siniarska-Czaplicka, *Filigrany papierni położonych na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej od początku XVI w. do połowy XVIII w.*, Wrocław 1969; ponadto J. Siniarska-Czaplicka, *Katalog filigranów czerpalni Rzeczypospolitej zebrany z papieru druków tłoczonych w latach 1500–1800*, Łódź 1983.

Pięknych, konserwatora dzieł sztuki, dawnej książki i archiwaliów, urzęły wartości artystyczne znaków wodnych; nie zawsze zresztą zamierzone przez ich twórców. Znaki te przecież pełniły funkcje praktyczne: miały oznaczać pochodzenie papieru, czasem format arkusza lub gatunek papieru. Jednocześnie jednak, ich uproszczony rysunek, tworzony z wijących się linii, układających się w przedmioty, postacie, symbole i litery – jest fascynującą kompozycją, która zachwyciła niejednego badacza filigranów. Píše autor prezentowanej tu książki: „Zachwyciły mnie [znaki wodne] jako plastyka. To arcydzieła precyzji. Ich symbolika wpleciona misternie z jednego kawałka drutu, z jednej linii prowadzonej bezbłędnie ręką artysty, pozwala nazwać je, w pełnym tego słowa znaczeniu, sztuką” (s. 7).

Książka W. Fabera dzieli się na dwie części. Pierwszą jej część tworzy tekst wstępny (w wersji językowej polskiej i angielskiej), wprowadzający czytelników w świat filigranów i starego papieru. Obszerna część druga publikacji zawiera „Przerysy znaków wodnych”. W części wstępnej autor, po krótkim omówieniu najważniejszych publikacji obcych i polskich na temat znaków wodnych oraz przedstawieniu różnych klasyfikacji filigranów, nakreślił dzieje papieru wraz z „europejską techniką czerpania papieru”. Interesująco zostały opracowane dwa kolejne zagadnienia filigranistyki: „Znaki wodne w Europie” oraz „Znaki wodne w Polsce”. Sporo uwagi poświęcił tu autor tematom w znakach wodnych. Przedstawiały one przedmioty codziennego życia, narzędzia, symbole władzy i motywy heraldyczne, symbole i motywy religijne. Trafne spostrzeżenia sformułował W. Faber na temat ewolucji filigranów i zmiany ich funkcji – od znaku papierni do użycia znaku wodnego na oznaczenie gatunku i formatu papieru oraz jego wartości urzędowej (papier stemplowy). W kolejnych częściach wprowadzenia autor opisał Muzeum Papiernictwa w Dusznikach i dzieje poprzedzającej go papierni, a także losy i produkcję „królewskiej papierni” w Jeziornej pod Warszawą. Od końca XVIII w. zaopatrywała ta papiernia stolicę w papier urzędowy (stemplowy) i była jeszcze w XIX w. czymś w rodzaju wytwórni papierów wartościowych. Jej współzałożycielem był król Stanisław August; na znaku wodnym papieru stemplowego z Jeziornej widniało, w pierwszych latach działalności papierni, godło Polski – Orzeł Biały z herbem Poniatowskich Ciołek na piersi (przerys nr 4). Kończy tę część wstępną krótkie omówienie znaków wodnych w polskim papierze stemplowym, od ostatnich dziesięcioleci I Rzeczypospolitej do czasów Królestwa Polskiego. Dwa wykazy, odnoszące się już do Katalogu, zamykają część tekstową publikacji. Pierwszy z tych wykazów jest tabelarycznym spisem przerysów znaków wodnych, z podaniem ich źródła (tj. nazwą zespołu archiwalnego, jego sygnaturą i numerem strony z filigranem). Dru-

gi, to zestawienie dat powstania dokumentów, z których W. Faber przerysował znaki wodne. W sumie, część wstępna prezentowanej publikacji albumowej dobrze wprowadza czytelników w problematykę starego papieru czerpanego i umieszczonych w nim filigranów. Znajdują się tu bowiem wszystkie niezbędne informacje historyczne i techniczne, potrzebne do zrozumienia świata, który przeminął.

Zdobią tę część tekstową książki reprodukcje ciekawych obrazów Anny Faber (oraz po jednym Moniki Faber i Zbigniewa Szczepanka), ilustrujące prace związane z rzemieślniczym wytwarzaniem papieru czerpanego. Jest tu również kilka fotografii, a wśród nich zdjęcie zrobione przez autora książki papierniczego sita żeberkowego ze znakiem wodnym: „SZTUKA STAREGO PAPIERU M. & W. FABER”.

Obszerna część druga albumu „Sztuka znaku wodnego” zawiera 621 przerysów w skali 1:1. Wiesław Faber – przy pomocy skonstruowanego przez niego podświetlanego ekranu – dokładnie odrysował znaki wodne, które odkrywał w aktach Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie. Pracując przez kilkanaście lat w tym archiwum jako kierownik pracowni konserwatorskiej miał swobodny dostęp do materiałów archiwalnych. Wykonując obowiązki pracy zawodowej zwrócił uwagę na znaki wodne starego papieru. Olśnił go – jak pisze – artyzm, kunszt wykonania rzemieślniczego i rysunek tych znaków. Dostrzegł w nich zręczność palców dawnych rzemieślników, pomysłowość i ambicję tworzenia form oryginalnych (s. 9).

Dla swych poszukiwań znaków wodnych wybrał W. Faber słusznie zespoły akt przechowywane w Oddziale III AGAD. Są to akta z archiwów magnackich i kolekcji prywatnych. Zgromadzono w nich różnorodną dokumentację: urzędową, gospodarczą, osobistą, korespondencję prywatną. Znajdują się w nich zatem różne znaki wodne, nie tylko z papierni polskich, ale również obcych. Przerysowane z tych archiwaliów filigrany rozmieścił autor na kartach albumu w interesujących kompozycjach, podkreślających piękno tych znaków.

Tematyka zamieszczonych w albumie znaków wodnych jest bogata. Otwierają część katalogową albumu przerysy znaków z symbolami państwowymi, umieszczonymi zwykle na urzędowym papierze stemplowym. Są tu filigrany z wizerunkiem Orła Białego, orła polskiego z herbem Wettynów w owalu ozdobionym koroną (nr 31); są znaki orła pruskiego z inicjałem FWR (Fridericus Wilhelmus Rex) oraz dwugłowego orła rosyjskiego z orłem polskim na piersi (nr 51). Kilka znaków wodnych w albumie mają herby rodowe i herby miast, jak syrenka warszawska (nr 57) lub podwójny krzyż Gdańska (nr 243). Interesujące są staropolskie

znaki wodne przedstawiające – w uproszczonym rysunku – Matkę Boską z Dzieciątkiem, popularne, jak pisze autor, w końcu XVIII i początkach XIX wieku w papierniach środkowej Polski. Sporą grupę znaków wodnych umieszczonych w albumie tworzą popiersia z profilu (s. 80–92), niektóre z tych postaci przedstawione są w mundurach z zaznaczonym ordelem (np. nr 92, 98, 103, 119). Są również w albumie znaki wodne, które – jak pisze autor – oznaczały gatunek papieru (sosenka, krzyż, kotwica, jeleń). Inne zaś znaki pojawiające się na papierze czerpanym nawiązują do komunikacji pocztowej – przedstawiają trąbkę pocztową lub konnego pocztyliona (jak znak nr 278: postać konnego pocztyliona w zredukowanym do najprostszych form rysunku). Wielu filigranom towarzyszą litery – inicjały nazwiska właściciela papierni lub napisy, jak „JEZIORNA” albo „GOTT SEGNE SEINE KINDER” i „GOTT SEGNE POHLEN SOPEL W T” przy znaku z trąbką pocztową (nr 194 i nr 200)²³.

Długo można by jeszcze omawiać przedstawione w książce znaki wodne i ich interesujące formy, które autor odkrył w archiwaliach polskich. Zwróciłem uwagę tutaj jedynie na wybrane przykłady filigranów, które wydawały mi się szczególnie charakterystyczne i ciekawe. Album Wiesława Fabera pokazuje bogactwo znaków wodnych i ich urzekający artyzm. Dla autora są one świadectwem „sztuki dawnego rzemiosła”. Ich piękno – trafnie pisze autor – „oddala się. Warto je zatrzymać, by pozostało wśród nas” (s. 7). Dla historyka książki album „Sztuka znaku wodnego” jest ponadto wartościową pomocą dokumentacyjną, dzięki dokładności przerysów i bogatemu wyborowi filigranów. Historyk książki i kultury piśmiennej nie będzie mógł z pewnością pominąć tej książki w swych studiach i dociekaniach.

Wśród polskich publikacji na temat dawnej książki *Sztuka znaku wodnego* Wiesława Fabera jest pozycją cenną. Wyróżnia ją staranne, przemyślane i piękne opracowanie graficzne. Cieszy to miłośników pięknej książki. Jest również książka W. Fabera wartościową pozycją w warsztacie badawczym bibliologów, zajmujących się staropolską książką i kulturą piśmienną. Swoim poziomem artystycznym i walorami merytorycznymi album Wiesława Fabera należy do najcenniejszych opracowań poświęconych problemom znaku wodnego i dawnego papieru czerpanego, nie tylko wśród polskich ale również zagranicznych publikacji.

Edward Potkowski
Warszawa

²³ „SOPEL” to miejscowość w pow. łowickim, gdzie znajdowała się papiernia założona przez Wilhelma Treumera („W T”).

Guide to Manuscript Collections in the Czech Republic, Volume editor: Marie Tošnerová, Prepared for publication by: Pavel Brodský, Marta Hradilová, Martina Hrdinová, Stanislav Petr, Martina Šumová, Marie Tošnerová, Prague 2011 (Studie o Rukopisech. Monographia XVII. Průvodce po Rukopisných Fonděch v České Republice), ss. 638, ISSN 1804-0101, ISBN 978-80-86495811.

Jest to piąta publikacja z serii przewodników po zbiorach rękopiśmiennych (Průvodce po Rukopisných Fonděch v České Republice). Stanowi podsumowanie długoletnich badań, których częściowe efekty publikowano w latach 1995-2004. W okresie tym wydano wykazy zbiorów rękopiśmiennych różnego typu bibliotek, archiwów i muzeów: księgozbiorów zamkowych i pałacowych (t. I, oprac. A. Kostlàn, S. Petr i M. Tošnerová, Praha 1995); archiwów (t. II, oprac. P. Brodský, M. Hradilová, S. Petr i M. Tošnerová, Praha 1998); muzeów i galerii (t. III, oprac. P. Brodský, M. Hradilová, S. Petr i M. Tošnerová, Praha 2001); głównych bibliotek państwowych i kościelnych (t. IV, oprac. P. Brodský, M. Hradilová, S. Petr i M. Tošnerová, Praha 2004). Omawiany tom obejmuje wszystkie księgozbiory z terenów Czech, w których znajdują się zbiory rękopiśmienne; łącznie wymieniono 1175 bibliotek.

Inaczej niż wcześniejsze opracowania przewodnik ten został wydany w języku angielskim.

Autorzy zdefiniowali rękopis jako tekst niemający charakteru urzędowego, stworzony lub przepisany w celach: literackim, naukowym lub dokumentowym (*text of non-official nature whose original creation or copying usually reflected literary, scholarly or documentary aims – Foreword*, s. 10). Wykluczone zatem zostały instytucje wytwarzające i przechowujące źródła aktowe (archiwa), choć w samym przewodniku wymieniano rękopisy archiwalne, takie jak księgi metrykalne (chrztów, małżeństw, zgonów) czy księgi rachunkowe.

Przewodnik został ułożony alfabetycznie, według nazwy miejscowości, a następnie nazwy instytucji, w której przechowywane są zbiory rękopiśmienne. Opisy są różnej objętości, sami autorzy podkreślali, że skoncentrowali się przede wszystkim na księgozbiorach nieopracowanych, w innych wypadkach odsyłając do drukowanych katalogów. Na uwagę zasługuje fakt, że wymieniono z tytułu wyłącznie rękopisy średniowieczne (powstałe przed 1526 rokiem), pozostałe uwzględniając sumarycznie. Pierwotnie celem projektu była rejestracja zbiorów do 1800 r., stopniowo przesunięto datę do 1899 r. (tom IV).

Każdy opis księgozbioru zorganizowany został według określonego porządku. Po podaniu adresu instytucji (w tym również adresu strony internetowej) autorzy przedstawili jej krótką charakterystykę oraz opis znajdującego się w niej księgozbioru (*Collection history and characteristics*).

W każdym opisie podano szacunkową liczbę książek (*Number*), oznaczając wielkość zbioru liczbą gwiazdek: jedna – oznacza zbiór mniej niż 10 rękopisów, dwie – mniej niż 50, 3 – mniej niż 100, 4 – mniej niż 250, 5 – mniej niż 500, 6 – więcej niż 500 kodeksów. Autorzy wyszli bowiem z założenia, że podanie dokładnej liczby woluminów może być niekiedy błędne. Trudno się z tym założeniem nie zgodzić, choć podane przedziały są dość szerokie. Trudno również przyjąć, że zbiory rękopiśmienne podlegają tak znaczącym fluktuacjom, aby nie można było określić wielkości z dokładnością do 10-20 jednostek, tym bardziej że we wcześniejszych tomach podawano konkretne liczby.

Charakterystyka danego księgozbioru poprzedzona jest datą powstania najstarszego kodeksu tam się znajdującego (*Dating*). Zauważyć należy pewną niekonsekwencję – w niektórych wypadkach podawano tylko wiek, podczas gdy znany jest konkretny rok powstania kodeksu np. w Mladá Vožice, Památník Mladovožicka znajduje się zbiór, liczący mniej niż 50 woluminów (dwie gwiazdki), z których najstarszy pochodzi z XVIII wieku. Tymczasem w tomie III przewodnika z 2001 r. (s. 91) podana została liczba 10 rękopisów, z których najstarszy – mszał datowany jest na 1714 r. Nieścisłość ta nastąpiła wszak już w tymże tomie III, gdzie podano w rubryce wyżej: *od 18. století*.

Następnie wyliczone zostały w układzie alfabetycznym języki, w których zapisano teksty w kodeksach (*Language*). Jest to niewątpliwie istotna informacja, choć być może trafniejszy byłby układ według częstotliwości występowania danego języka, np. język grecki, reprezentowany przez przez jeden kodeks, wymieniony jest przed łaciną, podczas gdy w księgozbiornie znajduje się kilkadziesiąt rękopisów łacińskich.

Kolejna część opisu to zawartość treściowa księgozbioru (*Contents*). Została ona scharakteryzowana przez podanie obszarów – dziedzin np.: administracja, alchemia, astrologia, kroniki, hagiografia, modlitewniki, religia, teologia. W konsekwencji księgi liturgiczne ukrywać się mogą pod kategoriami: liturgia, religia czy muzyka. Wyróżniono również kategorię: *personal items*, w której znalazły się np. podręczniki szkolne, zapiski z wykładów, dzienniki, wypisy, korespondencja, rachunki osobiste, dzienniki podróży oraz bruliony. Uwzględniono również takie kategorie książek, jak śpiewniki, drukowane kalendarze z odręcznymi notatkami,

kopie wierszy i zielniki, które chociaż nie mają charakteru rękopisów, zdaniem autorów, mogą być wartościowym źródłem do badań genealogicznych i prozopograficznych (*Foreword*, s. 11). Podział ten jest dyskusyjny wobec pojemności kategorii, jak również nieprecyzyjnego określenia ich granic. Z drugiej strony, wymienienie zakresu treści rękopisów ukazuje różnorodny charakter lub też specyfikę danego księgozbioru. Ma to niewątpliwie zastosowanie w wypadku mniejszych kolekcji, natomiast traci sens wobec wielkich zbiorów, jak np. Biblioteki Narodowej w Pradze. W opisie ogólnym tej biblioteki wymieniono 29 kategorii, zaś w opisach szczegółowych dotyczących poszczególnych oddziałów wymieniono kolejne, nie zawsze uwzględnione wyżej. Mamy tu również do czynienia z sytuacją odwrotną, np. w opisie ogólnym wymieniono kategorię kroniki, podczas gdy przy opisie zasobu Oddziału Rękopisów i Starych Druków tej kategorii już zabrakło, chociaż wymieniony został rękopis o sygn. XII.E.17, zawierający przekaz Kroniki Dalimila.

Bardziej szczegółowo potraktowano w tej rubryce kodeksy średniowieczne. Starano się podać podstawowe informacje: oprócz sygnatury znajduje się tu tytuł kodeksu i/lub tytuły głównych dzieł w rękopisie, miejsce i data powstania, rozmiary kodeksu, liczba kart oraz charakterystyka oprawy. Są to dane bezcenne, w wielu wypadkach jest to bowiem pierwsza informacja o rękopisie. Co więcej, autorzy wymienili również kodeksy nieznane w literaturze i nieuwzględnione w katalogach drukowanych, jak np. w wypadku zbiorów Biblioteki Narodowej w Pradze, gdzie opisano kodeksy również z tych kolekcji, które znalazły się w księgozbiórze po pierwszej wojnie światowej (np. praska biblioteka Lobkowiczów – sekcja XXIII Oddziału Rękopisów i Starych Druków czy księgozbiór klasztoru premonstratensów w Tepli).

Ostatnia pozycja opisu danego księgozbioru to bibliografia. Zawarto tam wyłącznie informacje o katalogach oraz opracowaniach dotyczących danej biblioteki lub kolekcji rękopisów.

Przewodnik został zaopatrzony w indeksy: osobowy, geograficzny i najobszerniejszy przedmiotowy. Hasło w każdym indeksie zawiera odnośnik do numeru porządkowego przypisanego danej instytucji, co, w wypadku większych księgozbiorów, zwłaszcza praskich, nie ułatwia poszukiwań. Zdecydowanie wygodniejszy byłby odnośnik do konkretnej strony. Niestety, jak to zwykle bywa w wypadku indeksów, nie udało się uniknąć niekonsekwencji i pomyłek. W indeksie osobowym wątpliwości budzi układ, np. Iohannes Herolt znajduje się pod hasłem: *Herolt*, podczas gdy wydzielono dość liczną grupę autorów pod hasłem: *Iohannes*, m.in. Buridanus czy Capistranus. Warto zauważyć,

że imiona autorów średniowiecznych zostały wymienione wyłącznie w formie łacińskiej, ale już np. XIV-wiecznego autora kroniki Przibika Pulkawy z Radenina należy szukać pod Příbík Pulkava of Radenin, choć raczej powinien znaleźć się pod łacińską formą Przibico. Brak konsekwencji odnaleźć można również w sposobie zapisu miejscowości, np. pojawia się Martinus Oppaviensis (Polonus), ale już Peregryn z Opola funkcjonuje pod Peregrinus de Oppeln, choć raczej powinno być Oppoliensis.

Niektóre informacje w indeksie osobowym tworzą dość zagmatwany obraz, np. w haśle Paulus IV, papa znajduje się odnośnik do Žídek (de Praga) i biblioteki biskupstwa w Litoměřicach. Rzeczywiście w opisie wspomniany został XVII-wieczny rękopis, zatytułowany: *Jiří(ho) Správozna* czeskiego historyka Pavla Židka (1413-1471) z adnotacją, że dotyczy spraw administracyjnych za czasów króla Jerzego z Podiebradów. Niemniej Paweł IV był papieżem w latach 1555-1559 i trudno odnaleźć związek między tymi osobami.

Pojawia się również kategoria: *Pseudo-*, a w niej m.in. *Pseudo-Iohannes presbyter*. Wyszukiwanie byłoby znacznie wygodniejsze, gdyby kategorię tę zlikwidować, a hasło to umieścić pod hasłem *Iohannes*.

Odnotować też należy drobne literówki, jak np. Ernestus de Padubitz (s. 520), zamiast Ernestus de Pardubitz.

Dyskusyjny wydaje się układ indeksu geograficznego. Uważam, że w wypadku, gdy przewodnik ułożony został według miejscowości, nie ma potrzeby umieszczać nazw tych miejscowości w indeksie, tym bardziej z odwołaniem do numeru porządkowego. Inna kwestia to brak uporządkowania nazw miejscowych w obrębie konkretnego państwa; utworzono bowiem hasła nazw krajów np. Germany, ale już konkretnych miejscowości należy szukać pod nazwą własną np. *Zwickau (Germany)*. W samym haśle *Poland* pojawiają się tylko dwa odnośniki do numerów instytucji, oba do Narodni Knihovny (nr 783), gdzie we właściwych opisach znajdujemy: miejscowość Głubczyce (nr 783N) – *nota bene* w rękopisie z przełomu XV i XVI w., a więc z okresu, gdy istniało księstwo głubczyckie (potem włączone do księstwa karniowskiego) zależne od królestwa Czech oraz w drugim wypadku, *Cronica principum Poloniae* w rękopisie z Wrocławia. Wyróżniona została w indeksie *Legnica (Poland)* (nr 835), ale nie znajdziemy jej, jak również numeru biblioteki, w odrębnej kategorii *Silesia (Poland)*.

Ostatni z indeksów, zresztą najtrudniejszy do przygotowania – rzeczowy obejmuje zarówno tytuły tekstów i rękopisów, jak też kategorie, np. alchemia, astrologia itp. W tym przypadku przyjęty przez autorów

system wydaje się być mało precyzyjny. Na przykład wyliczono sumiennie wszystkie teksty, zaczynające się od *Tractatus*.... Czy nie byłoby z korzyścią dla klarowności indeksu pominąć ten wyraz, co ułatwiłoby identyfikację tekstu? W ten sposób znalazł się tam *Tractatus de octo speciebus turpitudinis coniugalis* (nr 777). W rzeczywistości krótki, pisany w rękopisach zazwyczaj na dwóch-trzech kartach formatu *quarto* tekst, znany w literaturze zazwyczaj jako: *De octo turpitudinibus*. Innym przykładem może być hasło: *Tractatus de sphaera* (nr 781). Opuszczenie pierwszego wyrazu (lub przeniesienie go na koniec tytułu) niewątpliwie ułatwiłoby odnalezienie tego tekstu np. badaczom twórczości Jana de Sacrobosco. Tym bardziej, że w indeksie znajduje się rozbudowana część z tytułami tekstów, zaczynającymi się od *De* Podobne zastrzeżenie trzeba poczynić przy części indeksu, zaczynającej się od *Liber*.... Inna wątpliwość rodzi się przy wyszukiwaniu informacji na podstawie kategorii np. hasło *Chronicle* jest bardzo obszerne, ale dość nieprecyzyjne. Co prawda rozróznilo kroniki według tytułów, autorów i typów (kronik miejskich, rodowych, szkolnych, gildii, kościelnych), to jednak podział ten jest niepełny, a w niektórych wypadkach mylący, np. kronika papieży i cesarzy Marcina Polaka znajduje się pod hasłem *Chronicle of Martinus Oppaviensis (Polonus)* (nr 577), ale można się domyślać, że również pod hasłem *Cronica pontificum et imperatorum Romanorum* (nr 835). Co prawda, w drugim wypadku (Rajhrad, opactwo benedyktyńskie), gdy zajrzemy do samego opisu, odnajdujemy autora: Andrzeja z Ratzybony (*Andreas Ratisbonensis* – był on autorem *Continuatio Cronicae*...), ale wówczas należałoby wymienić ten tekst raczej pod hasłem osobowym, umieszczonym w indeksie kilka wierszy niżej jako *Chronicle by*..., czego niestety nie zrobiono. W indeksie tym nie odnajdziemy również wspomnianej wyżej kroniki Dalimila. Wyodrębniono także dwie kategorie: *Law* oraz *Law book*. W ten sposób np. w hasle *Swabian mirror* znajduje się wyłącznie odnośnik do kategorii *Law*. Gdy tam zajrzemy okazuje się, że w tej kategorii umieszczono wyłącznie numery bibliotek. Hasło to zostało wyodrębnione w innej kategorii: *Law book (legal book, text and commentary)*, choć z kolei podane w tej grupie numery są powtórzeniem kategorii *Law*. Z kolei hasło *Schwäbisches Recht* zaopatrzone zostało wyłącznie w odnośnik do *Law book*, jakkolwiek w grupie tej nie zostało wymienione, podczas gdy powinno znaleźć się choćby jako uzupełnienie do *Swabian mirror*.

Trudno w tak obszernym materiale uniknąć błędów ortograficznych, na szczęście nielicznych, np. w tekście i w indeksie rzeczowym pojawia się: *Chronicon Concilii Constantiensi* (nr 783A – Praha NK VII.A.18).

W tomie, pomiędzy indeksami geograficznym i rzeczowym, znalazły się również reprodukcje kart wybranych rękopisów oraz zdjęcie biblioteki Nostitzów na Malej Stranie w Pradze (pod zarządem Biblioteki Muzeum Narodowego w Pradze (s. 553-568). Trzeba przyznać, że wybór wydaje się dość przypadkowy i niezwiązany zasadniczo z treścią przewodnika.

Te drobne pomyłki nie umniejszają wartości przewodnika, który jest podsumowaniem stanu wiedzy o czeskich zbiorach rękopiśmiennych i podstawowym opracowaniem na ten temat. Książka ta powinna się znaleźć w każdej humanistycznej bibliotece naukowej.

Jerzy Kaliszuk
Warszawa

Katalog druków cyrylicznych XVI-XVIII wieków w zbiorach biblioteki klasztoru OO. Bazylianów w Warszawie, oprac. Roman Lepak OSBM, (Bazylikańskie Studia Historyczne, 3), Warszawa: Wyd. BAZYLIADA, 2013, 234 ss. ISSN 2081-9013.

W 2013 roku w Wydawnictwie BAZYLIADA w ramach Bazylikańskich Studiów Historycznych, jako tom 3 tych Studiów wyszedł cenny dla badań dziejów książki i bibliotek wschodniosłowiańskich *Katalog druków cyrylicznych XVI-XVIII wieków w zbiorach biblioteki klasztoru oo. Bazylianów w Warszawie*. Katalog mieszczący 146 pozycji opisanych druków cyrylicznych opracował brat Roman Lepak, bazylianin, wieloletni bibliotekarz klasztoru. Liczący 234 strony katalog został zaopatrzony w wymagany w tego rodzaju wydawnictwach aparat pomocniczy, a więc wykaz ważniejszych skrótów, pomocną i wykorzystaną przez autora bibliografię, indeks drukarń, indeks autorów książek cyrylicznych, indeks tytułów w wersji oryginalnej cerkiewnosłowiańskiej i polskiej, interesujący i przydatny dla badaczy indeks proveniencji, wykaz pieczętek bibliotek, monasterów i parafii, ilustracje i ich spis.

Roman Lepak we wstępie do katalogu zatytułowanym *Druki cyryliczne XVI-XVIII wieków w zbiorach bibliotek bazylianów w Warszawie* zawarł krótką historię warszawskiego monasteru zakonu bazylianów, wspierając ją materiałami źródłowymi, literaturą przedmiotu, sylwetkami bazylianów i wyjaśnieniem zjawisk i wydarzeń w dziejach tej warszawskiej zakonnej placówki. Zastosowane przez niego obszerne przypisy – rzecz-

we i bibliograficzne – dobrze uzupełniają treść informacji zawartych we wstępie do katalogu.

Katalog, powstawał etapami od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Pracował nad nim R. Lepak sporządzając na początku prac porządkowych ogólny inwentarz starych druków cyrylickich liczący 138 pozycji. Zbiór został dopracowany na początku lat dziewięćdziesiątych, druki cyrylicckie otrzymały sygnatury i ustalona została treść druków pozbawionych karty tytułowej. Maszynopis inwentarza R. Lepaka uzupełnił danymi o formacie i zawartości druków. Decyzja o publikacji tego cennego i starannego katalogu zapadła już w pierwszym dziesiątku lat XXI wieku. Opublikowany katalog zawiera 146 druków w 211 egzemplarzach. Druki wytworzone zostały w XVI-XVIII wieku w oficynach typograficznych Lwowa, Kijowa, Czernihowa, Moskwy, Wenecji oraz w drukarniach bazylińskich Poczajowa, Supraśla, Uniowa i Wilna. Opis poszczególnych druków jest uporządkowany chronologicznie według daty wydania druku i alfabetycznie. Zawiera następujące elementy: tytuł użytkowy wyrażony cyrylicą i alfabetem łacińskim po polsku, miejsce druku, drukarnię, rok wydania, ilość kart lub stron, format, liczbę wierszy na stronie, wysokość 10 wierszy, kartę katalogową odpisaną cyrylicą, bibliografię, rozpisaną foliację, uwagi odnoszące się do wydania, w kilku przypadkach incipity kart, następnie cechy opisywanego egzemplarza, czyli defekty, proveniencje, opis oprawy, zapiski, sygnaturę. Znaki własnościowe, zapiski i marginalia na druku podane są w języku oryginału z ujawnionym numerem kart, na których są umieszczone.

Katalog przygotowany jest w sposób naukowy wzbogacający też dorobek autora, który sprostował mylne datowanie kilku druków, m.in. *Kanonu pokutnego* Andrzeja z Krety (nr 133) wytłoczonego przez poczajowskich bazylianów. Ustalenia R. Lepaka poświadczają wartość znaków własnościowych, bo w rzeczonym druku prawidłową datę wydania (ok. 1773) określa autentyczny odręczny zapis wyrażający datę zakupu książki do biblioteki bazylianów w Krystynopolu, skąd pochodzi większość opisanych w Katalogu druków. W innych opracowaniach przyjmowano czas wydania *Kanonu pokutnego* – rok 1784. Katalog zawiera opisy w języku cerkiewnosłowiańskim (język oryginału). R. Lepak uwzględnił w zapisach i znakach własnościowych wszystkie języki i alfabet, w jakich proveniencje występują. Dla badacza niezwykle ważne są zapisy powstałe w XVII-XVIII wieku, zwłaszcza wyrażone cyrylicą i w języku cerkiewnosłowiańskim. W katalogu odnaleźć można cenne druki cerkiewne – *Trebnyk* wydany w latach 1538–1540 w Wenecji, *Pisma ascetyczne św. Bazylego Wielkiego* (Ostróg 1594), księgi metropolity Piotra Mohyły – *Trebnyk* (1646) i *Służebnyk* (1629) wydane w oficynie Ławry

Pieczerskiej w Kijowie, także supraślskie druki bazylianów – *Apograf* i *Doksaſtikon* wydane w pierwszej tercji XVIII w.

O wędrówce ksiąg odnotowanych w katalogu świadczą proveniencje – rękopiśmienne i pieczętne, staranie odczytane i opracowane przez autora, z wyszczególnieniem numerów kart, na których występują. R. Lepak pokrótce je charakteryzuje pisząc, że większość proveniencji ma znaczenie ofiarodawcze – za zbawienie rodziny i odpuszczenie grzechów, bądź jako ukierunkowany dar do wybranej cerkwi. Z zapisów własnościowych wynika też informacja, które z druków zostały zakupione lub подарowane do klasztoru w Krystynopolu. Na kilku drukach umieszczone są powizytacyjne zapisy dokonane przez bazylianina Stefana Litwinkę i księdza Joana Chryzostoma Bernakiewicza vel Bernakewycza. Tego rodzaju zapisy, o charakterze urzędowym ważne były też dla parochów (proboszczów) wizytowanych parafii i cerkwi, podobnie jak różne adnotacje marginalne – humorystyczne, albo potwierdzające jakieś ważne zdarzenie historyczne lub tylko lokalne.

Katalog wpisuje się bardzo korzystnie w działania podjęte przez Bibliotekę Narodową, która wydała w 2004 roku opracowany przez Zofię Żurawińską i Zoję Jaroszewicz-Pieresaławcew *Katalog druków cyrylickich XV-XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Narodowej*. Obydwie autorki wymienia R. Lepak jako inspiratorki prac nad swoim katalogiem. Katalogi opracowanych zbiorów cyrylickich potwierdzają, że księgi liturgiczne, cerkiewne i religijne były w użyciu w XVII-XIX wieku na rozległym terenie zamieszkałym przez ludność małoską – zarówno unicką jak prawosławną późniejszej Galicji wschodniej i zachodniej. W katalogu R. Lepaka odnotowanych jest 13 druków pochodzących z dawnej Łemkowszczyzny, m.in. z Binczarowej, Brunar, Czarnej, Krywej, Męciny Wielkiej, Mochnaczki, Przysłupia, Rozdzieli, Roztoki Wielkiej i Wołowca. Zapisy własnościowe datowane występują na kilku drukach z tego obszaru, podobnie jak proveniencje ujawniające nazwiska kupujących lub darowujących księgi, cenę nabywanych ksiąg podaną w złotych polskich, zwykle wysoką, informują także o intencjach kupujących i przekazujących księgi do cerkwi. Znaki własnościowe sygnalizują religijność grupy wiernych, zapobiegliwość kapłanów Kościoła wschodniego w zdobywaniu potrzebnych instrumentów do sprawowania posług religijnych, zwracają uwagę na fakt długoterminowego użytkowania nawet najstarszych ksiąg religijnych.

Katalog wydany jest bardzo starannie. Wydrukowany został przez Wydawnictwo Politechniki Lwowskiej na matowym papierze, co znacznie ułatwia korzystanie. Trzeci tom „Bazylikańskich Studiów Historycznych”, mieszczący katalog zbiorów cyrylickich w bibliotece bazylikańskiej, jest

ważnym źródłem do badań dziejów książki cyrylickiej, działalności oficyn typograficznych w XV-XVIII wieku na ziemiach historycznych Rzeczypospolitej oraz dziejów i losów bibliotek zakonu bazylianów i księgozbiorów Kościoła Grecko-Katolickiego. Katalog – bazyliański i Biblioteki Narodowej powinny stać się zachętą i wzorem do opracowania podobnych wydawnictw, bo wiele jeszcze rozproszonych druków cyrylickich XV-XVIII wieku znajduje się w polskich zbiorach bibliotecznych, archiwalnych, muzealnych i prywatnych. W *Katalogu starodruków cyrylickich Muzeum Zamku w Łańcucie (Dział Sztuki Cerkiewnej)*”, opracowanym przez prof. Wiesława Witkowskiego (UJ) i wydany w Krakowie w 1994 roku, nie ma niestety wymienionych szczegółowo proveniencji, co obniża nieco jego wartość. Ten katalog prezentuje księgi liturgiczne i paraliturgiczne (109 pozycji) Kościoła Wschodniego użytkowane w cerkwiach na terenie od Sądecczyny aż po wschodnie granice Rzeszowszczyzny. Brakuje natomiast wydrukowanego katalogu zbiorów cyrylickich Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, która przejęła znaczną część rozproszonej po 1945 roku bogatej Biblioteki Kapituły Grecko-Katolickiej w Przemyślu. Oczekiwać należy na wydanie katalogu ksiąg cyrylickich ze zbiorów Muzeów Historycznego i Budownictwa Ludowego w Sanoku oraz na naukowe, także pod względem znaków własnościowych, opracowanie ksiąg cerkiewnych z terenów dawnej Łemkowszczyzny, które zbiera i porządkuje o. dr Roman Dubec proboszcz parafii prawosławnej p.w. Św. Trójcy w Gorlicach (zob. www.okp-elpis.pl).

Katalog bazyliańskich zbiorów cyrylickich spełnia wymogi stawiane naukowym wydawnictwom katalogowym i bibliograficznym i korzystnie świadczy o zakonnym bibliotekarzu, który wypełnia lukę w nielicznej grupie badaczy druków cyrylickich w Polsce. Konsultacje naukowe z grupą badaczy polskich i ukraińskich dodatkowo podnoszą walor katalogu.

Maria Pidłypczak-Majerowicz
Wrocław

Iwona Imańska, *Per medium auctionis. Aukcje książek w Rzeczypospolitej (XVII–XVIII w)*, Toruń 2013, ss. 464. ISBN 979-83-231-2999-8.

Książka Iwony Imańskiej dotyczy niezwykle ważnego problemu, mianowicie organizowania na ziemiach polskich aukcji książek w czasie, kiedy nie było jeszcze w I Rzeczypospolitej rynku antykwarycznego. Na 400 stro-

nach Autorka omawia różne aspekty przygotowywania i przeprowadzania licytacji książek w wybranych miastach ówczesnej Polski. Do odtworzenia pełnego obrazu dawnych aukcji brak jest odpowiednich źródeł. Takie stwierdzenia balansują na granicy kokieterii. Problem dokumentacji – jej ilości i jakości – dotyczy w zasadzie wszystkich badaczy zajmujących się przeszłością, a nie tylko historyków książki, w tym zaś wypadku baza źródłowa nie jest może wielka ilościowo (o czym dalej), ale za to różnorodna i dzięki temu pozwala spojrzeć na analizowany problem z różnych stron. Wszelkie dane liczbowe podawane przez Autorkę proponuję potraktować jedynie szacunkowo, a nie jako dokładne wskaźniki, gdyż takie rozwiązanie jest chyba najwłaściwsze dla epoki przedstatystycznej. Przecież chodzi o uchwycenie tendencji rozwoju, a nie o drobiazgi. Podstawą badań Iwony Imańskiej stały się zachowane katalogi licytacyjne, w ogromnej mierze drukowane. Autorka zgromadziła ich około 140 (dokładnie 137 – s. 16). Najwięcej pochodzi z Gdańska, w którym licytowano w ciągu XVII i XVIII wieku 471 księgozbiorów, a w XVIII wieku aż 426, następnie z Torunia (69) i Elbląga (41). Znacznie mniej zachowało się z informacji o aukcjach przeprowadzanych w Warszawie (tylko 89 księgozbiorów poddano licytacji w XVIII wieku), Wilnie, Lwowie, Poznaniu czy Lesznie (tab. 1–6). Aukcje najwcześniej, bo już w latach siedemdziesiątych XVII stulecia, organizowano w Gdańsku, a w pozostałych wymienionych miastach prawie sto lat później. Miało to swoje uzasadnienie, bowiem miasta Prus Królewskich pełniły czołową rolę zarówno w życiu polityczno-społecznym, jak i w kulturze tamtego czasu. Dlatego też takie formy sprzedaży książek pojawiły się tam znacznie wcześniej niż w innych regionach Rzeczypospolitej. Najwięcej różnorodnych w formie i treści materiałów o aukcjach książek dostarczają archiwa miejskie. Poczynając od urzędowych sprawozdań miejskich, informujących o aukcjach (pozwoleniach i organizacji aukcji), poprzez dokumenty sądowe (inwentarze dobytku mieszczan, ich testamenty, kaduki, inwentarze licytacyjne), rachunki, listy, dokumenty biblioteczne, anonse prasowe oraz egzemplarze książek o rozmaitej proveniencji (s. 111, tab. 3, nr 27–31).

Książka składa się z sześciu merytorycznych rozdziałów, wstępu, zakończenia, obszernej bibliografii oraz indeksów. Rozdział pierwszy Autorka poświęciła historii aukcji książek w Europie. Tę formę sprzedaży książek, najczęściej po śmierci właściciela, prowadzono w Holandii już w XVI wieku. Przypuszcza się, że pierwsza miała miejsce w 1593 roku w Lejdzie. Wtedy właśnie Ludwik Elzewir sprzedał kolekcję należąca do urzędnika – Pietra Hannemana. Ten sposób pozyskiwania pieniędzy ze sprzedaży książek przeszedł z Holandii do Francji, dotarł do Londynu, Rzeszy Nie-

mieckiej (Frankfurt) i krajów skandynawskich. Taka metoda pozbywania się nadmiaru książek dla jednych, a pozyskiwania przez innych, dotarła do Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII stulecia, drogą przez Gdańsk. Problemowi organizowania pierwszych aukcji na ziemiach polskich jest poświęcony rozdział drugi. I. Imańska przekonywująco uzasadnia dlaczego właśnie w Gdańsku, a następnie w dużych miastach Prus Królewskich przyjęła się owa forma sprzedaży. Bogate pruskie mieszczaństwo nie żałowało pieniędzy na książki. To tutaj już w połowie XVI stulecia powstały najlepsze na ziemiach polskich gimnazja akademickie, wydawnictwa książek i czasopism, rozwijały się towarzystwa naukowe. Bogaci mecenasi sponsorowali nie tylko edukację mieszkańców, ale także nie żalowali pieniędzy dla pisarzy i artystów, wywodzących się ze środowisk świeckich i duchowieństwa, różnego pod względem wyznaniowym. Książka dla mieszkańców tego regionu była już w XVII i XVIII wieku przedmiotem codziennego użytku. Najbogatsi gdańszczanie mieli księgozbiory liczące po kilka tysięcy woluminów. Natomiast niewielkie posiadali drobni kupcy czy nie zawsze dobrze wykształceni rzemieślnicy i kramarze. W XVIII wieku aukcje organizowano we wszystkich większych miastach pruskich, tzn. w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, a nawet w Malborku i jeden raz w Grudziądzu. W Warszawie ten sposób sprzedaży książek pojawił się dopiero w 1761 roku, a we Lwowie jeszcze później. Na wszystkich aukcjach, bez względu na położenie geograficzne, najczęściej wystawiano księgozbiory prywatnych. I tak np. w Toruniu na 69 aukcji aż 53 dotyczyło księgozbiory prywatnych, których właścicielami byli przeważnie miejscowi duchowni protestancy, nauczyciele, urzędnicy i lekarze (tabela 3). W małych miejscowościach, takich jak Grudziądz czy Chełmno, sprzedaż książek łączono z wyprzedazą innych przedmiotów. Pierwsza gdańska aukcja miała miejsce w 1672 roku, po śmierci księgarza Walentego Barteliusa. Druga zaś dotyczyła licytacji książek Reinholda Curicka – prawnika i historiografa, sekretarza Rady miejskiej. Wśród wystawianych na sprzedaż książek dominowały całe kolekcje lub ich fragmenty. Ich właścicielami byli miejscowi pastory, do których należało ponad 50% kolekcji, w dalszej kolejności pod młotek licytującego trafiały księgozbiory urzędników i księgarzy. Zdarzało się bardzo rzadko, iż właścicielem sprzedawanego księgozbioru była instytucja. W latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku przeszło 10 razy licytowała swoje dublety Biblioteka Senatu miasta Gdańska (s. 69nn). Na licytacjach wystawiano też kolekcje anonimowe, głównie z powodu długów ich właścicieli.

W rozdziale trzecim zostały omówione aukcje w miastach leżących poza Prusami. W Warszawie zaczęto je organizować – jak wspominałam

– dopiero w 1761 roku, chociaż Biblioteka Załuskich prowadziła w tej formie sprzedaż dubletów od momentu swojego powstania. Bardzo interesująco zostały pokazane różnice licytowanego „towaru”. Późniejsze o kilkanaście lat niż pruskie licytacje książek w Warszawie były spowodowane innym tempem rozwoju kulturalnego stolicy, który rozpoczął się na dobre pod koniec panowania Augusta III, a rozwinął za Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dopiero w 1756 roku powstała pierwsza świecka drukarnia Wawrzyńca Mitzlera de Kolofa, a potem Michała Grölla. Zniszczenia archiwów warszawskich w czasie II wojny światowej i powstania warszawskiego spowodowały, że informacji o księgozbiorach mieszczan warszawskich pozostało niewiele, ale też i bibliofilów miała Warszawa mniej niż Gdańsk. Właścicielami warszawskich bibliotek była magnateria i bogata szlachta, posiadająca swoje rezydencje w stolicy, a także zgromadzenia zakonne i szkoły (Collegium Nobilium, Szkoła Rycerska, wizytki). Do końca XVIII wieku odbyło się w stolicy 89 licytacji, na których oferowano książki drukowane, rękopisy i czasopiśma. Warszawa była drugim miastem w Rzeczypospolitej pod względem liczby i częstotliwości przeprowadzania aukcji książek. W przeciwieństwie do gdańskich, warszawskie wystawiały zbiory bardzo różnego pochodzenia (nie tylko prywatne, ale także dublety i zapasy z magazynów księgarskich). Poza stolicą aukcje najczęściej organizowano w Poznaniu, Krakowie i Lwowie. Licytowano księgozbiory mieszczan, rzadko arystokracji, gdyż ta ostatnia raczej dokupowała książki, niż sprzedawała zbiory. W XVIII również na Mazowszu, Wielkopolsce czy w Galicji książka była obecna w wielu domach, a szlacheckie i mieszczańskie księgozbiory miały przeważnie charakter użytkowy. Aukcje książek, poza Prusami, były dodatkiem do licytacji dóbr ruchomych. Tylko akademie: Krakowska, Lwowska, Wileńska czy biblioteka Sułkowskich w Lesznie przeprowadzały wyprzedaże swoich księgozbiorów.

Przebiegowi licytacji poświęcony został rozdział czwarty. Czytelnik dowiaduje się z niego mnóstwa interesujących informacji na temat osób odpowiedzialnych za licytację, regulaminów oraz przebiegów aukcji. Na początku ich organizacją zajmowali się drukarze lub księgarze (Toruń), z czasem zastąpili ich zawodowi licytatorzy, ludzie należący do grupy najwięcej zarabiających urzędników miejskich, na co wskazują płacone przez nich podatki. Ich obowiązkiem było obsługiwanie wszystkich aukcji, a nie tylko aukcji książek (dzieła sztuki, numizmaty). W 1762 roku Michał Gröll otrzymał dożywotni tytuł „uprzywilejowanego licytatora”, ale cały czas konkurował z licytátorem miejskim. Wiele interesujących informacji uzyskuje czytelnik o katalogach aukcyjnych – drukowanych

lub, rzadziej, rękopiśmiennych. Wszystkie posiadały kartę tytułową pisaną po łacinie lub niemiecku. Musiały podawać dane bibliograficzne książek. Przeważnie miały one format 4° lub 8° (od 1725 roku) i liczyły około 20 stron; drukowano je na kiepskim papierze, a zdobnictwo ograniczono do drobnych winiet drzeworytowych (s. 188), umieszczanych na karcie tytułowej oraz na stronie rozpoczynającej spis pozycji przeznaczonych do sprzedaży lub na końcu broszurki. Katalog miał przede wszystkim wartość informacyjną o przedmiocie aukcji. Karta tytułowa podawała informacje o właścicielu księgozbioru, reprezentowanych działach wiedzy, językach publikacji, stanie zachowania, o oprawach, terminie i miejscu aukcji, niekiedy nazwisku licytatora. Książki spisywano albo formatami (rzadko alfabetycznie), albo dziedzinami wiedzy. Książki rzadkie zaznaczano gwiazdkami (s. 213), a ceny podawano tylko przy niektórych, szczególnie cennych lub rzadkich pozycjach. W katalogu znajdował się też spis książek nieoprawnych oraz rękopisów. Drukowano je w około 300 egzemplarzach, rozdawano bezpłatnie lub sprzedawano tanio w księgarniach lub przez osoby związane w jakiś sposób z właścicielem licytowanej biblioteki. Autorzy katalogów pozostają zazwyczaj anonimowi. Autorka przypuszcza, że robili je ludzie związani z książką – bibliotekarze, nauczyciele. Zbierali je zaś pasjonaci (s. 231). Ciekawostką dla mnie była informacja, że pruskie rady miejskie wskazywały biblioteki i szkoły, do których powinny trafić dwie licytowane podczas aukcji książki (s. 178). W ten sposób powiększały się biblioteki instytucji ważnych dla miasta. Jest to też dowód troski władz miejskich o biblioteki szkolne. W miastach Korony podobnych gestów władz miejskich nie było.

Aukcje odbywały się w dni powszednie przed południem w różnych miejscach: w drukarniach, księgarniach, bibliotekach. W Gdańsku do tego celu służył „Dom Tragarzy” albo Dwór Artusa, w Lesznie na zamku licytowano część biblioteki Sułkowskich. Czas na przegląd książek był krótki: 2–3 dni, a rachunki należało uregulować w ciągu najpóźniej miesiąca, w przeciwnym razie książki przepadały i mogły ponownie trafić na aukcję.

Rozdział piąty to wnikliwa charakterystyka oferty aukcyjnej. Pod młotek najczęściej trafiały księgozbiory duchownych (głównie protestanckich), następnie urzędników miejskich, lekarzy, nauczycieli, prawników, a także kupców i wojskowych. Przedmiotem licytacji były najczęściej książki historyczne i prawnicze, religijne protestanckie, katolickie i judaica (książki, modlitewniki, śpiewniki, kazania, Biblie), a także podręczniki, drobne druki okolicznościowe i panegiryki, czyli typowe dla ówczesnego czytelnictwa książki humanistyczne. Trafiły się też „białe kruki” –

inkunabuły czy rzadkie druki pochodzące ze znanych europejskich oficyn drukarskich, tzw. raraów. Na licytowanej w 1796 roku aukcji książek pozostałych po Karolu Beniaminie Lengnichu było ich prawie 100 (s. 265). Znaczenie rzadziej przedmiotem aukcji były książki z zakresu przyrodoznawstwa i przedmiotów matematycznych. Beletrystyka zaczęła się pojawiać na aukcjach dopiero w II połowie XVIII wieku (s. 272). Wtedy też w ofercie można było znaleźć polskie i zachodnioeuropejskie czasopisma naukowe, a później też periodyki popularnonaukowe – literackie, historyczne, polityczne czy dotyczące mody. W ofercie licytacyjnej miast pomorskich dominowało miejscowe drukarstwo w języku niemieckim, ale około połowy XVIII wieku coraz liczniejsze były prace uczonych angielskich i francuskich. Poza książkami na aukcjach wystawiano na sprzedaż miedzioryty i kartografię, przyrządy geometryczne, astronomiczne, naturalia, numizmaty, obrazy, meble. W XVIII wieku, wraz z rozwojem prasy, zawiadomienia o aukcjach pojawiały się właśnie na jej łamach. Efekty aukcji zależały od cen wystawionych na niej książek. Niezwykle interesujące są przytaczane przez Autorkę informacje o zapłacie „pieniędzmi ważnymi” i „w dobrej i obiegowej monecie” (s. 325). Wiadomo przecież, że były to czasy kryzysu pieniężnego. W obiegu pozostawały monety lepszej i gorszej jakości. Licytatorzy mieli tego świadomość i starali się ustrzec siebie i swoich klientów przed negatywnymi skutkami zapłaty w złej monecie.

Średnie ceny książek wystawianych na aukcjach były niskie, w Gdańsku czy Toruniu nawet jedno- czy kilkugroszowe. Szczególnie tanio sprzedawano podręczniki szkolne. Książka J. A. Komeńskiego *Janua linguarum* została wylicytowana za 6 gr (s. 329). W Krakowie *Zielnik* Szymona Syreniusza, wydanie krakowskie Skalskiego z 1613, roku wyceniono na 3 floreny, a sprzedano za przeszło 11 (s. 330). Tanio sprzedawano dublety z Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie. W Gdańsku wysoką cenę osiągały wydawnictwa Heweliusza, a szczególnie te przez niego ilustrowane. Nie jest jasno wytłumaczona relacja cen książek i towarów codziennego użytku czy aktualnych płac. Autorka podaje wiele cen artykułów spożywczych, nie wyjaśniając, że cena np. jajek była inna w Gdańsku, Warszawie czy Lwowie. Po 1772 roku płacono w miejscach licytacji także monetą zaborców, nie znajdujemy jednak informacji, jaka była relacja złotego do florena czy grajcara. Czytelnik, jeśli jest dociekliwy, musi ten problem rozwiązać sam. Rozumiem, że recenzowana praca nie jest podręcznikiem historii cen książek, ale warto byłoby na ten problem zwrócić uwagę. Aukcje były przecież bardzo popularną formą uzupełniania księgozbiorów. I o tym traktuje rozdział piąty. Książki kupo-

wali przede wszystkim bibliofile, zazwyczaj mężczyźni. Zakupami z licytacji uzupełniano braki w bibliotekach prywatnych i instytucjonalnych (szkolnych, kościelnych, miejskich). Z takiej formy zdobycia książki korzystali kolekcjonerzy polscy i zagraniczni. Licytacje miały swoje plusy, ale i sporo wad. Podczas aukcji dzielono istniejące latami biblioteki, ale z drugiej strony dawały one szansę nowemu życiu książki. Dzięki licytacom rozwijał się wtórny rynek książki. Powiększały się prywatne zbiory biblioteczne, ubywały zalegające półki dublety. Zyski ze sprzedaży miał organizator i udziałowcy – czytelnicy (bibliofile), ale i zwykli ówcześni użytkownicy. Gdyby nie praca I. Imańskiej, nie wiadomo by było, ile liczył przeciętny licytowany zbiór. Z jej ustaleń wynika, że szacowano go od 500 do 2 tys. egzemplarzy. W ciągu XVII i XVIII wieku zlicytowano około 400 tys. książek (s. 379). Praca Imańskiej oprócz wnikliwej analizy źródeł posiada jeszcze jeden wielki walor. Materiał źródłowy, pieczołowicie zebrany przez Autorkę, został dołączony do tekstu w postaci 6 tabel, 31 ilustracji. Książka posiada indeks osobowy oraz streszczenia w języku niemieckim i angielskim, co niewątpliwie ułatwi wejście książki poza polski obieg naukowy.

Anna Kamler
Warszawa

Wkład archiwistów warszawskich w rozwój archiwistyki polskiej. Zbiór studiów poświęconych warszawskiemu środowisku archiwalnemu, pod red. naukową Alicji Kuleckiej, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2012, ss. 537, ISBN: 978-83-235-1000-0.

Archiwa są prawdziwymi skarbnicami. Praca z dokumentami stwarza sposobność zetknięcia się z interesującymi obiektami, a za ich pośrednictwem z ludźmi, którzy je wytworzyli, przechowywali, opracowywali czy zabezpieczali. O zagłębianiu się w historię i chodzeniu po śladach wielu niepospolitych osobowości oraz o współczesnym obliczu stołecznych archiwów traktuje książka *Wkład archiwistów warszawskich w rozwój archiwistyki polskiej. Zbiór studiów poświęconych warszawskiemu środowisku archiwalnemu*. Omawiana publikacja jest książką zbiorową trzydziestu czterech autorów, pracowników polskich ośrodków naukowych i archiwów, poświęconą dziejom i teraźniejszości warszawskich

instytucji przechowujących akta, dorobkowi merytorycznemu ich pracowników oraz roli i miejscu w przestrzeni publicznej, a także działalności na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego. Naukowego opracowania tomu podjęła się Alicja Kulecka, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik Archiwum Polskiej Akademii Nauk w latach 1992–2001. Główną dziedziną jej zainteresowań badawczych jest historia Polski XIX i XX wieku¹ oraz nauki pomocnicze historii, zwłaszcza źródłoznawstwo i archiwistyka. Dokonania A. Kuleckiej na polu archiwistyki to kilkadziesiąt inwentarzy i przewodników archiwalnych, a także artykułów opublikowanych m.in. w czasopismach branżowych („Archeion”, „Biuletyn Archiwum PAN”, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, „Miscellanea Historico-Archivistica” czy „Studia Źródłoznawcze”). W 2012 r. wydała także, wspólnie z Tadeuszem Pawłem Rutkowskim, materiały źródłowe dotyczące współpracy Zygmunta Kolankowskiego ze Służbą Bezpieczeństwa².

Zebrany materiał A. Kulecka przypisała czterem działom. Pierwszy to – *Archiwa warszawskie w przestrzeni publicznej* – z dwunastoma artykułami; drugi – *Dorobek teoretyczny i metodyczny archiwów warszawskich* – z sześcioma pracami; trzeci – *Pomiędzy historią a pamięcią. Osobowości warszawskiego środowiska archiwalnego* – z trzynastoma tekstami; czwarty – *Współczesne oblicze archiwów warszawskich* – tylko z trzema referatami. Niniejsza recenzja ma charakter opisowy i ma na celu przybliżenie czytelnikowi podstawowe tezy przedstawione przez autorów. Poziom merytoryczny zebranych artykułów jest raczej wyrównany, choć niektóre wyraźnie zasługują na wyróżnienie.

Współczesne archiwa, podobnie jak biblioteki czy muzea wpisane są w krajobraz przestrzeni publicznej. O otwartości i dostępności archiwów w epoce staropolskiej pisał Wojciech Krawczuk w artykule *Metrykanci koronni w Warszawie*. Przytaczając słowa marszałka wielkiego koronnego Andrzeja Opalińskiego z 1585 r.³, wykazał że Metryki Koronne były otwarte dla różnego rodzaju wyszukiwań i prócz funkcji archiwalnej, pełniły także notarialną. W. Krawczyk przedstawił również środowisko metrykantów rekrutujących się głównie ze stanu szlacheckiego i mieszczań-

¹ Warto przypomnieć prace: *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy lat 1832-1856* (Warszawa 1997) czy *Wapno i alabaster. Biurokratyczna wizja rzeczywistości w raportach urzędowych Królestwa Polskiego 1815–1867* (Warszawa 2005).

² *Oczami agenta. Środowiska naukowe i archiwalne w doniesieniach TW „Zyg” Zygmunta Kolankowskiego*, Warszawa 2012, ss. 556.

³ „Metryka wolna każdemu i powiadać raczy Jego Królewska Mość, iż mieli dość czasu i wolno im było wziąć, jeźliże im było czego potrzeba” (s. 19).

skiego. Mieszczanie za wierną pracę w kancelarii, za zasługi dla Rzeczypospolitej – m.in. przy rewindykacji Archiwum Koronnego po potopie szwedzkim⁴ – nierzadko byli nobilitowani. Tak było np. w przypadku Stefana Hankiewicza, Ludwika Ignacego Nowickiego czy Cypriana Sowińskiego. Prócz tego autor przedstawił, analizując posiadane przez metrykantów nieruchomości, bardzo silne ich związki z Warszawą w XVII i XVIII stuleciu.

Irena Mamczak-Gadkowska (*Archiwa warszawskie w Polsce niepodległej, 1918–1939*) omówiła okres kształtowania się nowoczesnej sieci archiwów państwowych w międzywojennej Warszawie, gdzie usytuowanych było aż pięć spośród dwudziestu jeden archiwów w niepodległej Polsce. Były to: Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Archiwum Akt Dawnych (AAD), Archiwum Skarbowe (AS), Archiwum Akt Nowych (AAN) – do 1930 r. Archiwum Wojskowe – oraz Archiwum Oświecenia Publicznego (od 1936 r. Archiwum Oświecenia)⁵. Po 1918 r. stołeczne archiwa (które w 1929 r. posiadały 46,8% całości zasobu archiwalnego zgromadzonego w polskich archiwach państwowych) przejęły na siebie główny ciężar zabezpieczenia i przechowywania akt rewindykowanych na mocy traktatu ryskiego. Ich kadra legitymizowała się bardzo wysokimi kwalifikacjami, tak teoretycznymi, jak praktycznymi. Przekładało się to m.in. na prace nad uporządkowaniem i opracowywaniem zasobu, aktywność naukową tych ośrodków⁶, kształcenie nowej kadry archiwalnej oraz działalność wydawniczą (m.in. powołanie w 1927 r. pierwszego czasopisma branżowego – „Archeionu”).

Agnieszka Rosa zajęła się pośrednim wpływem warszawskiego środowiska archiwistów na początki uniwersyteckiej archiwistyki w Toruniu, a zwłaszcza aktywności zawodowej Andrzeja Tomczaka, który wyznaczył tym studiom kierunek dydaktyczny, personalny i organizacyjny. Ośrodek toruński korzystał z doświadczenia i dorobeku m.in.: Jadwigi Karwasińskiej, Stanisława Kętrzyńskiego, Kazimierza Konarskiego, Adama Stebelskiego, Zygmunta Wdowiszewskiego oraz Adama Wolffa. Natomiast Tomasz Matuszak w referacie *Piotrkowski epizod życia zawodowego*

⁴ Przed przystąpieniem do rokowań pokojowych, szwedzcy komisarze otrzymali jednoznaczne zalecenia: „W końcu, gdyby Polacy zażądali zwrotu aktów i dokumentów z warszawskiego archiwum, posłowie winni stwierdzić, że nie mogą się do tego zobowiązać, wymawiając się, że zostały one wcześniej wywiezione przez samych Polaków, zanim Szwedzi przybyli do Warszawy, albo potem zostały rozproszone przez swawolę żołnierzy i nie można ich ponownie znaleźć” (s. 20).

⁵ AGAD, AAD, AS posiadały największą ilość akt z okresu zaborów (s. 25).

⁶ Np. prace nad terminologią archiwalną oraz podręcznikami do archiwistyki (s. 38–39).

archiwistów warszawskich nakreślił wkład stołecznych archiwariuszy w pracę na rzecz Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim do roku 1949/1950. Z piotrkowską składnicą akt aktywnie współpracowali J. Karwasińska, Jadwiga Jankowska, Józef Strojanowski, Adolf Erazm Mysłowski. Do Piotrkowa przyjechali oni wraz z aktami zabezpieczonymi i ewakuowanymi ze stolicy po upadku powstania warszawskiego. Autor najwięcej uwagi poświęcił A. Mysłowskiemu, który pracował nad scaleniem rozbitego podczas wojny zasobu piotrkowskiego archiwum, prowadził liczne kwerendy i kierował placówką. Wyróżnienie postaci A. Mysłowskiego wynika z jego umiejętności, cech osobowości, jak również z rzeczywistych zasług. Był to bowiem „[...] Najstarszy pracownik służby archiwalnej polskiej. [...] Nie mając wyższego wykształcenia, dzięki wrodzonym zdolnościom osiągnął tak znakomitą znajomość materiałów Archiwum Głównego (w szczególności akt Archiwum Koronnego i ksiąg sądowych grodzkich i ziemskich), iż ma niewielu znawców równych sobie. Jeżeli zaś chodzi o praktyczną znajomość paleografii, to nikt w archiwach staropolskich warszawskich mu nie dorównywał. [...] Uczynność, życzliwy stosunek do badaczy zarówno znanych i zasłużonych, jak początkujących, jest szeroko znany [...]” (s. 75).

Tadeusz Paweł Rutkowski w referacie *Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych i jej pracownicy jako obiekt działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa w latach 70. i 80.* przedstawił wątki współpracy przedstawicieli służby archiwalnej z peerelowskimi siłami policyjnymi. SB inwigilacji tego środowiska nadała „niebanalny” kryptonim „Archiwum”, zlecając ją drugorzędnym organom (np. Wydziałowi III Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej), co – jak sugeruje autor tekstu – świadczy o nieprzywiązywaniu do niej zbyt wysokiej rangi. Jednym z cennych źródeł informacji o środowisku i samej Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (NDAP) był jej dyrektor (1976–1980) Tadeusz Walichnowski, który już w 1946 r. rozpoczął służbę w organach bezpieczeństwa publicznego. Przekazywał on także informacje o pracownikach instytutów Polskiej Akademii Nauk. Na przykład relacjonował przebieg kolokwium habilitacyjnego Karola Modzelewskiego, sprawę docentury Jerzego Jedlickiego czy opiniował działalność dyrektora Instytutu Krajów Socjalistycznych PAN prof. Ludwika Bazyłowa (s. 93).

Kolejne artykuły można scharakteryzować jako *case study*. Jacek Krochmal (*Nazwy Archiwum Głównego w XIX w.*) zajął się ustaleniem obowiązujących w XIX stuleciu nazw pierwszego polskiego nowoczesnego i zarazem publicznego archiwum utworzonego w 1808 r., jakim było Archiwum Ogólne Krajowe w Warszawie. Udostępnienie zbiorów

archiwalnych użytkowników porównał do otwarcia, ponad pół wieku wcześniej, pierwszej polskiej biblioteki publicznej – księżnicy braci Załuskich (s. 101). Autor wykazał m.in., że poprzednikiem Archiwum Ogólnego Krajowego było Archiwum Metryk Krajowych, a nie „archiwum popruskie” (s. 109). Zmiany nazwy na przestrzeni jednego stulecia, często związane z przemianą przynależności państwowej i podległości administracyjnej, na szczęście nie wpłynęły negatywnie na zachowanie ciągłości istnienia instytucji, która najsilniejszy związek miała z Metryką Koronną. Karol Dowgiało nakreślił rys historyczny Archiwum Archidiecezjalnego Warszawskiego od jego początków w 1858 do 2010 r. Przybliżył zasób aktowy, warunki lokalowe oraz postacie archiwistów. Przedstawił także wyzwania jakie stoją przed instytucją w XXI wieku. Do najważniejszych z nich należy otwarcie się dla użytkowników (tak świeckich, jak duchownych) i cyfryzacja zbiorów. Moim zdaniem, te postulaty są jak najbardziej trafne, gdyż zbiory kościelne nie zawsze są łatwo dostępne dla badaczy. Wyjątek w tej grupie stanowi Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie.

Filip Kwiatek (*Zbiory fotograficzne Narodowego Archiwum Cyfrowego – wczoraj, dziś, jutro*) dokonał prezentacji zbiorów fotograficznych najmłodszego z archiwów centralnych – Narodowego Archiwum Cyfrowego (NAC), następcy Archiwum Dokumentacji Mechanicznej (utworzonego w 1955 r.). Zasób NAC stanowi największą w Polsce kolekcję fotografii od lat czterdziestych XIX w. po czasy współczesne. Wśród przeszło piętnastu milionów obiektów w jego magazynach znajdują się dagerotypy, ambrotypy, ferrotypy, zdjęcia analogowe i cyfrowe. Najstarszą datowaną fotografią z 1859 r. jest portret Marii Wodzińskiej – niedoszłej małżonki Fryderyka Chopina. Do najcenniejszych zbiorów należą fotografie sprzed 1918 r. – 1% zasobu, z okresu międzywojennego – 6% zasobu, i okresu drugiej wojny światowej – 3% zasobu (s. 143, 144). Niewątpliwym atutem AAC jest prezentacja w sieci najciekawszych i najrzadszych zbiorów – obecnie w Internecie można przeglądać ponad 160 tys. obiektów (s. 146).

Jolanta Stasiak omówiła dzieje Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Scharakteryzowała zgromadzony zasób, przybliżyła główne kierunki aktywności (naukowej, popularyzatorskiej, wydawniczej), a także opisała działalność jego dyrektorów: Zygmunta Kolankowskiego, Kazimierza Krzosa, Jana Andrzeja Igielskiego, Hanny Dymnickiej-Wołoszyńskiej i Hanny Krajewskiej. APAN w 2013 r. obchodzi swoje sześćdziesięciolecie. Anna Belka zajęła się działaniami podjętymi przez stołecznych archiwistów po zakończeniu drugiej wojny światowej, mającymi na celu odbudowę bazy naukowo-badawczej Archiwum Miejskiego w Warszawie. Straty wojenne

tej placówki Eugeniusz Szwankowski opisał: „[...] Powracając do Warszawy w styczniu i lutym 1945 r. pracownicy Archiwum Miejskiego brodzili w salach Arsenалу po kolana w popielatym pyłe” (s. 170). Identyfikacja i opisanie strat, współpraca z bibliotekami, muzeami i innymi archiwami, różne akcje społeczne umożliwiły jedynie utworzenie i otwarcie biblioteki, a także zgromadzenie zbioru wspomnień nt. Zarządu Miejskiego w latach okupacji. Niestety rekonstrukcja zasobu nie była możliwa.

Anna Barszcz zaprezentowała kadry archiwum zakładowego Prezydium Rady Ministrów i Urzędu Rady Ministrów (URM) w okresie 1945–1996. W latach pięćdziesiątych XX w. podczas organizacji placówki jej pracownicy nie mieli fachowego wykształcenia i mimo zaangażowania w pracę, „brak znajomości zasad postępowania z dokumentacją w połączeniu z ignorancją decydentów był jedną z przyczyn traktowania składnicy akt URM jako magazynu niepotrzebnej makulatury” (s. 188–189).

Pierwszą część książki zamyka artykuł Rafała Leśkiewicza podsumowujący jedenaście lat działalności Instytutu Pamięci Narodowej. Autor skoncentrował się na wybranych elementach aktywności pionu archiwalnego Instytutu. Omawiając akty normatywne regulujące sprawy związane z gromadzeniem i opracowywaniem archiwaliów, ich udostępnianiem, badaniami naukowymi i informatyzacją R. Leśkiewicz starał się wykazać, że archiwum „jest najnowocześniejszym spośród wszystkich archiwów o podobnym charakterze w Europie Środkowo-Wschodniej” (s. 207). Warta podkreślenia jest aktywna polityka zagraniczna prowadzona przez IPN, która umożliwiła skompletowanie zbiorów opartych na kopiach dokumentów pochodzących z zasobów m.in. Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej i Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, departamentalnych archiwów francuskich, Instytutu Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie, Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, a także instytucji polonijnych – Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie czy Instytut im. J. Piłsudskiego w Nowym Jorku (s. 195).

Zbiór wytycznych dotyczących sposobów postępowania z dokumentacją oparty o bogate doświadczenia pracowników archiwów oraz badaczy pracujących na źródłach, sposoby postępowania z zespołami archiwalnymi prowadzące do rekonstrukcji układu nadanego przez aktotwórcę, zasady opracowywania pomocy archiwalnych oraz przygotowywania edycji źródłowych zaprezentowane zostały w drugim rozdziale publikacji. Tę część książki otwiera artykuł Agnieszki Bartoszewicz, która omówiła kolekcję ksiąg miejskich z okresu XV–XVIII wieku przechowywaną w AGAD, jej stan opracowania oraz perspektywy badawcze. I choć zdaniem autorki, zbiór ten jest nieduży to jego granice chronologiczne oraz różnorodność

powodują, że stanowi on niepoślednią bazę źródłową dla badaczy zajmujących się dziejami miast (s. 211). Pierwsze próby usystematyzowania tych dokumentów podjął S. Hankiewicz jeszcze w XVII w., obecny zaś układ przed stu laty nadał im Teodor Wierzbowski w inwentarzu *Monumenta Iuris* (s. 215). A. Bartoszewicz zwróciła uwagę na potrzebę digitalizacji zbioru. Wspomniała o ciekawej inicjatywie AGAD i Instytutu Historycznego UW polegającej na rozpoczęciu prac nad wspólnym projektem cyfryzacji najstarszych akt miejskich radziejowskich i jednoczesnego ich opracowania w formie indeksów osobowych, geograficznych i rzeczowych (s. 222). Mam nadzieję, że po kilku latach użytkownicy będą mogli w formie cyfrowej korzystać z tych archiwaliów.

Piotr Dymmel zajął się prezentacją dorobku naukowego Józefa Siemieńskiego, który zajmował się teoretycznymi i metodycznymi zagadnieniami wydawania źródeł historycznych. Droga zawodowa J. Siemieńskiego, poczynając od pracy w Archiwum Krajowym Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie, Bibliotece Ordynacji Zamojskiej, po opracowanie *Symboliki wydawniczej* (Warszawa 1927), doprowadziła go do podjęcia próby nadania edytorstwu źródeł charakteru dyscypliny naukowej, z własnym przedmiotem, celem badań i aparaturą pojęciową. Natomiast Hubert Wajs bohaterami swego referatu uczynił T. Wierzbowskiego i A. Wolffa. Postaci te przedstawił jako prekursorów standaryzacji opisu archiwalnego. T. Wierzbowski wypracował metodę regestowania, która stosowana jest także współcześnie i ułatwia tworzenie bazy danych z regestami (s. 245), A. Wolff zaś był pomysłodawcą archiwalnej karty inwentarzowej.

Urszula Kacperczyk spopularyzowała ideę opracowania inwentarzy idealnych akt urzędów i instytucji z epoki stanisławowskiej i jej realizacji podjęte w przewodniku AGAD. Jednym z propagatorów koncepcji idealnych inwentarzy archiwalnych był wzmiankowany już J. Siemieński. Definiował on je, jako „inwentarze wykazujące cały zespół niezależnie od miejsca przechowywania poszczególnych składników – wymagające wielkiego nakładu pracy przygotowawczej i wykonawczej” (s. 250). Sam w oparciu o tę metodę opracował m.in. *Przewodnik po archiwach polskich. I. Archiwa dawnej Rzeczypospolitej* ogłoszony w 1933 r. W okresie międzywojennym w AGAD zgromadzonych było wiele akt epoki stanisławowskiej, łącznie z rewindykowanymi po traktacie ryskim. Wówczas rozpoczęto prace nad scalaniem „w sposób idealny” tych dokumentów z zespołami podstawowymi. Inicjatywę tę przerwano w latach drugiej wojny światowej. Autorka konkluduje: „Z perspektywy czasu należy stwierdzić, że zaprzestanie pracy nad rekonstrukcją *idealną* zespołów akt

urzędów i instytucji epoki stanisławowskiej było błędną decyzją. W dalszym ciągu osoby zajmujące się epoką stanisławowską muszą wyszukiwać interesujące ich zagadnienia w licznych spisach i inwentarzach w różnych archiwach i bibliotekach. Powrót do idei opracowania inwentarzy akt idealnych zespołów z epoki stanisławowskiej zaoszczędziłby wszystkim dużo czasu i dał kompleksowy obraz zachowania stanu akt. [...] Wykorzystując nowoczesne narzędzia informatyczne, można opracować wspólną bazę danych dla wszystkich instytucji przechowujących archiwalia stanisławowskie i wpisywać je do niej” (s. 254).

Alicja Kulecka przybliżyła czytelnikom inspiracje francuską i niemiecką myślą archiwalną warszawskich historyków i archiwistów w latach 1918–1989. Dorobek archiwistyki zachodnioeuropejskiej często stanowił punkt wyjścia dla prac teoretycznych i poszukiwań rozwiązań praktycznych m.in. dla: Tadeusza Manteuffla, K. Konarskiego, Ryszarda Przelaskowskiego⁷, Władysława Rostockiego, Józefa Stojanowskiego⁸, Aleksandra Gieysztora⁹, Z. Kolankowskiego, Teresy Zielińskiej, Stefana K. Kuczyńskiego, Danuty Filarowej¹⁰ czy Edwarda Kołodzieja.

Adam Grzegorz Dąbrowski omówił stanowisko J. Stojanowskiego, jakie zajął ówczesny dyrektor Archiwum Wojskowego, w sprawie przejmowania i brakowania akt w urzędach administracji państwowej. J. Stojanowski poglądy swoje spopularyzował w 1937 r. podczas konferencji kierowników archiwów państwowych w Warszawie. Jego uwagi dotyczyły m.in. niechlubnej praktyki przechowywania akt w urzędach bez stosownej opieki merytorycznej oraz procedur i motywów przekazywania dokumentów do zasobu archiwum państwowego. Jako praktyk powoływał się na nierzadkie przypadki opróżniania pomieszczeń z archiwaliami, aby zyskać przestrzeń wykorzystywaną do innych celów, znał trudności pracowników z opanowaniem właściwej kwalifikacji akt oraz oszacowaniem procentowego stosunku akt kategorii A do akt brakowanych, czyli kategorii B (s. 277). Autor podsumowuje: „Zauważyć w tym miejscu trzeba, iż spostrzeżenia

⁷ Porządkował m.in. archiwum francuskiego historyka i publicyisty, związanego ze szkołą Angers, Charles’a Montalemberta (s. 258).

⁸ Zajmował się m.in. rokowaniami polsko-niemieckimi po pierwszej wojnie światowej (s. 262).

⁹ Zainteresowania A. Gieysztora archiwistyką francuską były rozległe. „[...] Ustrój archiwalny francuski [...] wycisnął swe piętno zarówno na starszej, jak na nowej literaturze archiwalnej” (s. 259).

¹⁰ M.in. opisała francuski system wartościowania dokumentacji stosowany w ministerstwach, badała przepisy regulujące zasady gromadzenia dokumentacji i jej przejmowania przez Archives nationales, a także system nadzoru archiwalnego. Wykorzystała to przy określaniu kompetencji archiwów państwowych wobec archiwów zakładowych instytucji administracyjnych (s. 261).

i wnioski zawarte w wystąpieniu J. Stojanowskiego niewiele straciły na aktualności pomimo upływu siedemdziesięciu pięciu lat od wygłoszenia referatu” (s. 279), co nie jest niestety laurką dla osób odpowiedzialnych za materiały archiwalne w różnych instytucjach.

Najciekawszym – moim zdaniem – fragmentem omawianej książki jest jej część trzecia zatytułowana *Pomiędzy historią a pamięcią. Osobowości warszawskiego środowiska archiwalnego*. W panelu tym zamieszczono trzynaście artykułów poświęconych nietuzinkowym historykom i archiwistom, którzy wnieśli istotny wkład w rozwój dyscypliny oraz ochronę polskiego dziedzictwa piśmienniczego. Autorzy omawiając życiorysy stołecznych archiwistów wysuwali na pierwszy plan te fakty z ich życia, które wywarły istotny wpływ na kształtowanie ich postawy zawodowej. Często sięgali do szerszego tła historyczno-kulturalnego, ówczesnej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej w celu ukazania złożoności niektórych procesów.

Bohaterem tekstu Anity Chodkowskiej jest Piotr Bańkowski z wykształcenia historyk literatury, z nabytych umiejętności archiwista, bibliotekarz i redaktor. To właśnie na jego działalności wydawniczej i zaangażowaniu w budowanie profilu „Archeionu” skoncentrowała się autorka. P. Bańkowski temu zadaniu poświęcił ponad ćwierć wieku. Z prowadzonego przez niego dziennika¹¹ wyłania się całe spektrum jego obowiązków, od przyjmowania i recenzowania artykułów, dalej żmudne prace nad ich korektą, przygotowanie do druku, aż po kontakty z cenzurą, pozyskiwanie subwencji ministerialnych czy prozaiczne czynności jak zakupy zeszytów do odnotowywania wizyt czytelników lub obstalowanie pieczętek. Ostatni przygotowany przez niego tom został przekazany do druku w styczniu 1976 r., na miesiąc przed jego śmiercią. Poziom merytoryczny periodyk był wypadkową temperamentu redaktora, jego erudycji i pracowitości. Sam P. Bańkowski w swych wspomnieniach konstatował: „Jedną z największych satysfakcji, jaką odczuwam jako redaktor «Archeionu», to świadomość specyficznych korzyści, jakie odnoszą z niego archiwiści. Zawsze pilnie wsłuchuję się w ich wypowiedzi na posiedzeniach różnych komisji archiwalnych, na sesjach naukowych, na zjazdach [...]. Nie ma takiego zebrania naukowego, żeby ten czy inny mówca czy referent nie powoływał się na «Archeion», jako na autorytet. Nie ma w «Archeionie» artykułu z problematyki archiwalnej, z dziedziny zagadnień metodycznych, w którym autorzy nie odwoływaliby się do artykułów o podobnej problematyce, drukowanych wcześniej na łamach tego czasopisma. W tym widzę trwa-

¹¹ Zob.: Materiały Piotra Bańkowskiego, APAN, III–217, j. 170.

łą, wciąż aktualną wartość naukową tego, co na swych kartach przynosi każdy numer «Archeionu»¹².

Antonii Zieliński omówił – w oparciu o archiwalia zakładowe Uniwersytetu im. M. Kopernika, AAN, MSWA i IPN oraz własne wspomnienia – zaangażowanie Grzegorza Jakubowskiego w organizację pracy Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a przede wszystkim Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN. Rzetelność, fachowość, autentyczne zainteresowanie wykonywaną pracą, łatwość nawiązywania kontaktów oraz czysto ludzkie odruchy w sformalizowanej i zhierarchizowanej strukturze sprawiły, iż G. Jakubowski wśród swoich podwładnych cieszył się „dużym autorytetem, wynikającym nie ze stanowiska, ale rozległej wiedzy zawodowej” (s. 310). A. Zieliński przypomniał, że przyznawana corocznie od 2002 r. przez IPN nagroda Kustosza Pamięci Narodowej początkowo nosiła imię Grzegorza Jakubowskiego (s. 312).

Stefan Ciara swój artykuł poświęcił J. Karwasińskiej, absolwentce Uniwersytetu Warszawskiego, mediewistce, edytorce źródeł historycznych i kustosz AGAD. Autor swój tekst oparł na drukowanych wspomnieniach, publikowanych pracach J. Karwasińskiej oraz na wybranych materiałach z jej spuścizny (jeszcze nieuporządkowanej) zdeponowanej w APAN. J. Karwasińska w AGAD przepracowała z małymi przerwami ponad ćwierć wieku. Pracę rozpoczęła 1 października 1924 r. Od razu została oddelegowana przez J. Siemieńskiego (ówczesnego dyrektora) do porządkowania staropolskich akt skarbowych. Zadanie to było dla niej frapujące: „Znalezienie nici przewodnich w płątaniu rozbitych zespołów, których część poznałam na Rymarskiej, historia narastania zespołów od XV wieku i ich rozpraszania po r. 1795 ukazało mi widoki ich rekonstrukcji [...]” (s. 315). J. Karwasińska ustawicznie podnosiła swoje kompetencje, m.in. uczęszczając na zajęcia w Institut für Österreichische Geschichtsforschung, słynnej wiedeńskiej szkoły kształcącej bibliotekarzy, muzealników i archiwistów. Przy sposobności przygotowała zestawienie dokumentów z polskiego Archiwum Koronnego, które znajdowały się w wiedeńskich zasobach, dzięki czemu wniosła istotny wkład do rewindykacji polskich archiwaliów z Austrii. W czasie drugiej wojny światowej pracę w Archiwum łączyła z dydaktyką na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Ostatni dyżur w gmachu AGAD pełniła w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia 1944 r. Gruzy przy ul. Długiej zobaczyła dopiero wiosną 1945 r.

Janusz Łosowski, do budowy obrazu przeżyć jednostki w czasie zmagania z dwoma systemami totalitarnymi, wykorzystał fragmenty zajmu-

¹² P. Bańkowski, *Moje długie życie*, 1972, Materiały Piotra Bańkowskiego, APAN, III–217, j.191, k. 35.

jących wspomnień K. Konarskiego¹³ z okresu drugiej wojny. Wybuch wojny, czas niemieckiej okupacji (wraz z szczególnym okresem powstania warszawskiego), pobyt w pruszkowskim obozie przejściowym, jak również uwagi na temat nowej powojennej władzy zostały odnotowane przez autora pierwszego podręcznika archiwistyki¹⁴, dla którego pisanie wspomnień było azylem i choć na krótki czas stanowiło ucieczkę od przygnębiającej i przytłaczającej wojennej codzienności. K. Konarski zanotował: „Zasiadałem przy biurku, wybrałem sobie jakąś transcendentnie odpowiednią kartkę papieru i [...] potoczyły się moje wspomnienia szczęśliwego człowieka. A kiedy raz zacząłem, to niebawem oszalałem ze szczętem. Poświęcałem pamiętnikowi wszystkie wolne, nie godziny ale minuty dnia. Kradłem godziny snu, pisałem na stojąco, czekając w kolejce na mleko czy kartofle albo w tramwaju na kolanie w moich wędrownkach na Starówkę” (s. 328).

Iwona M. Dacka-Górzyńska spopularyzowała biografię naukową profesora Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego, mediewisty specjalizującego się w naukach pomocniczych historii, zwłaszcza w sfragistyce, heraldyce i genealogii. Wkład S. K. Kuczyńskiego w organizację Pracowni Sfragistycznej w AGAD oraz wyznaczenie merytorycznego kierunku jej prac odegrało niepoślednią rolę w rozwoju powojennej polskiej archiwistyki.

Tekst Bartosza Borkowskiego wyraźnie odstaje od pozostałych, bowiem poświęcony jest dokumentacji archiwalnej pozostawionej przez inżyniera guberni warszawskiej Juliana Adama Majewskiego, który nie miał nic wspólnego z archiwistyką. Autor w oparciu spuściznę zdeponowaną w APAN bez wnikania w szczegóły omówił modernizację wodociągów, kanalizacji (system lindleyowski), budowę stołecznych mostów i kilka innych inicjatywy architektoniczno-budowlanych J. A. Majewskiego.

Dobrze, że kolejny artykuł naprowadza czytelnika znów na archiwalne tory. Ilona Florczak przywołała, dziś trochę zapomnianą, postać historyka (absolwenta Wydziału Humanistycznego UW) i archiwisty (pracownika Archiwum Oświecenia Publicznego) Adama Moraczewskiego, który zginął śmiercią tragiczną (zmarł z wycieńczenia) w Auschwitz. Autorka pisze: „We wspomnieniach współczesnych, jak i w literaturze przedmiotu podkreśla się profesjonalizm, zaangażowanie, poczucie obowiązku oraz aktywność naukową A. Moraczewskiego, zaliczając go obok Aleksego

¹³ K. Konarski, *Dalekie a bliskie. Wspomnienia szczęśliwego człowieka*, Wrocław 1965. W wydaniu tym cenzura usunęła cały rozdział poświęcony służbie w Legionach Polskich, także komentarze odnoszące się do niektórych wydarzeń z lat 1944–1945, zdradzających poglądy polityczne K. Konarskiego.

¹⁴ K. Konarski, *Nowoczesna archiwistyka i jej zadania*, Warszawa 1929.

Bachulskiego, Tadeusza Manteuffla czy Ryszarda Przelaskowskiego, do przedstawicieli młodego pokolenia archiwistów, którzy wnieśli znaczący wkład w rozwój i sprawne funkcjonowanie sieci archiwów w okresie międzywojennym” (s. 382).

Natalia Bujniewicz i Agnieszka Zajas omówiły działalność naukowo-organizacyjną pionierów polskiej archiwistyki wojskowej, Bronisława Pawłowskiego i Bolesława Waligóry, którzy w dwudziestolecie międzywojennym nadali kształt i wyznaczyli kierunki prac Centralnemu Archiwum Wojskowemu (CAW). Autorki zestawiły sposoby pracy oraz administrowania CAW tych dwóch osobowości. Absolwenta Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu im. Jana Kazimierza, historyka, archiwisty, oficera Wojska Polskiego, pracownika naukowego i dydaktycznego UW Bronisława Pawłowskiego oraz majora piechoty Wojska Polskiego, samouka, którego „[...] wykształcenie naukowe było ograniczone” (s. 393), dobrego analityka i rzetelnego badacza historii Bolesława Waligóry. Mimo tych różnic obaj dbali o to by wojskowa archiwistyka stała na wysokim poziomie merytorycznym i organizacyjnym.

Urszula Kowalczyk przypomniała życiorys oraz drogę zawodową Anny Marii Przybyłowiczowej, a Anna Ostrowska profesor Franciszki Ramotowskiej. Agnieszka Laskowska zajęła się zagadnieniami związanymi z terminologią archiwalną, problemami opracowania oraz wartością źródłową spuścizn. Natomiast Anna Wajs napisała archiwalne curriculum vitae profesor Ireny Sułkowskiej-Kurasiowej, które w całości można przeczytać także w Wikipedii¹⁵.

Interesujące studium osobowości profesor Teresy Zielińskiej, historyka i archiwistki, przedstawił Rafał Jankowski. Autor wykorzystał papiery z jej archiwum osobistego oraz akta osobowe przechowywane w AGAD. Biografię naukową i zawodową T. Zielińskiej, która pracowała w skarbnicy akt przy ul. Długiej 7 przez pięćdziesiąt siedem lat (1952–2009) bardzo celnie podsumowują jej słowa: „Praca archiwisty ma dla historyka swe zalety i wady. Wadą, szczególnie odczuwalną przy zajmowaniu się archiwami prywatnymi, jest ogromna rozpiętość chronologiczna i tematyczna opracowanych materiałów, utrudniająca pogłębioną specjalizację w jakimś okresie lub problematyce. Zaletą jest możliwość stałego obcowania z autentycznymi źródłami historycznymi przy ich opracowaniu. Praca, którą wykonuje się przy archiwach szlacheckich, niewiele różni się od zabiegów przy tworzeniu opracowania historycznego, gdyż wymaga poznania treści poszczególnych dokumentów, połączenia ich na tej podstawie w większe

¹⁵ Zob. http://pl.wikipedia.org/wiki/Irena_Su%C5%82kowska-Kurasiowa [21.04.2014].

całości, z których konstruuje się następnie taką postać archiwum, jaką uważa się za najważniejszą dla ukazania przyczyn i okoliczności jego powstania oraz dla określenia jego twórców [...]. Wszystkie te czynności wymagają zarówno dobrego przygotowania, jak i sporego wysiłku umysłowego, a uzyskane rezultaty zależne są od wkładu obu czynników” (s. 440).

W ostatniej części publikacji znajdują się tylko trzy teksty. Są to artykuły: Violetty Urbaniak *Archiwum partnerem szkoły w procesie kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży* oraz Wojciecha Woźniaka *Zadania Narodowego Archiwum Cyfrowego w zakresie gromadzenia, przechowywania i udostępniania dokumentów elektronicznych*, a także jego autorstwa *Zintegrowany System Informacji Archiwalnej (ZoSIA) jako przyszłość systemów informatycznych w archiwach państwowych*. V. Urbaniak ukażała różne formy pracy archiwalnej wykorzystywane w procesie edukacji historycznej młodzieży szkolnej na poziomie podstawowym, gimnazjalnym i ponadgimnazjalnym. Autorka swój wywód rozpoczęła od omówienia ogólnych założeń podstawy programowej przedmiotów historia oraz historia i społeczeństwo, by wskazać miejsce do zagospodarowania dla archiwów i archiwistów w kształceniu i uczeniu młodego pokolenia tak dziejów Polski, jak poszanowania dla dokumentów i rozbudzania świadomości ochrony dziedzictwa kulturowego.

Tom zamykają: dwadzieścia cztery czarnobiałe fotografie oraz streszczenia *Wstępu* i wszystkich artykułów w języku angielskim. Książka zaopatrzona jest w indeks osobowy, który uwzględnia nazwiska wstępujące w tekście zasadniczym, jak również strony, na których wymienione wcześniej osoby występują w przypisach.

W pracy wielu autorów trudno utrzymać jednorodny poziom merytoryczny, językowy i stylistyczny. Mimo wspólnego mianownika, jakim była archiwistyka warszawska zakres tematyczny trzydziestu czterech artykułów jest szeroki. Dlatego też tym bardziej zasługuje na uznanie sprawne zredagowanie i skategoryzowanie referatów dokonane przez redaktor naukową A. Kulecką. Tematyczne ukierunkowanie tomu, uwzględnienie jednolitego warsztatu pomocniczego, zachowanie autonomii w stosunku do tekstu każdego z autorów, poszanowanie samodzielności w wykorzystaniu materiału merytorycznego przy prezentacji pewnych modeli funkcjonowania archiwów bądź ukazywaniu indywidualnych osiągnięć warszawskich archiwistów sprawia, iż książka ta jest nie tylko pożyteczna dla archiwistów i bibliotekarzy, ale i interesująca.

Dorota Pietrzkiwicz
Warszawa